Opłatę pocztową uiszczono gotówką
Nr. 5

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron
Kraków, 29-go stycznia 1939 r.

Cena numeru 20 groszy
Rok XXVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Redaktor: Eugeniusz Bielenin.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Nasze: „JESTEŚMY"

Uchwały Rady Naczelnej Stronn. Lud.

PRASA O RADZIE NACZELNEJ

Uchwały Rady Naczelnej S. L. odbiły się szerokim echem w całej Polsce, a znalazły również echo i w prasie zagranicznej. Szereg poważnych dzienników i czasopism krajowych omówiło te uchwały w artykułach wstępnych.

Na innem miejscu zamieszczamy głosy prasy o uchwałach pod wymownymi tytułami: „Chłopskie nie rzucim ziemi". — „Nowosielce po raz drugi". — „Chłopi meldują się znowu". — „Nowy ton, ostatnia okazja". — „Zjednoczenie narodu, według Stronnictwa Ludowego" i t. d.

Stronnictwo Ludowe uderzyło we właściwą strunę, uchwały wywołały powszechne zainteresowanie, wzbudziły nadzieje spełnienia wielkich rzeczy na miarę państwową.

Obecnie świat polityczny śledzi z uwagą jak N. K. W. Stron. Lud. wywiąże się z włożonego nań przez Radę Naczelną zadania „nawiązania porozumienia z innymi stronnictwami, celem doprowadzenia do konsolidacji". —

SYTUACJA ZAGRANICZNA

W uchwałach Rady Naczelnej z całą jagością przedstawiono położenie Polski na tle ostatnich wydarzeń w polityce międzynarodowej. — „Jesteśmy sami" — rozlega się coraz częściej ze szpalt prasy, nie używającej różowych okularów.

„Bodaj że od czasów zamierzchłych Piastów lub epoki wczesnej Jagiellonów, Polska nie przeżywała w swej historii podobnie krytycznej epoki nadmiernego wzrostu potęgi niemieckiej, nie hamowanej przez inne siły w układzie międzynarodowym. W tej chwili nie obchodzi nas zagadnienie kto ponosi odpowiedzialność za ten stan rzeczy w Europie Środkowej i Wschodniej — współczesna historia niedługo to wyjaśni, ale chodzi o stwierdzenie samego faktu, a im wcześniej i prędzej społeczeństwo polskie zrozumie grozę położenia, tym lepiej dla nas.

Od Bałtyku aż pod granice Rumunii graniczy dziś z nami jedna z największych potęg w Europie o dynamicznym rozpędzie i rozmachu. Po przerwaniu tamy czechosłowackiej już szumi wzburzone morze germańskie u naszych granic. W którą stronę wyładuje się zachłanny, niszczący żywioł, czy jesteśmy przygotowani przede wszystkim moralnie, wewnętrznie aby mu się przeciwstawić?

W tym momencie nie poderwanie społeczeństwa do szerszego współdziału w życiu państwowym byłoby błędem nie do darowania. A wszelkie zakłamania czy dekompozycje nosiłyby w sobie zarodki klęski".

(„Myśl Polska" Nr. 1)

Dodamy do tego stanu rozbicie społeczeństwa na Ozon i opozycję, skłócone opozycje między sobą i 30 procent mniejszości narodowych — a każdy przyznać musi, jak bardzo na czasie były uchwały Rady Naczelnej S. L. —

STWORZENIE ODPOWIEDNIEJ ATMOSFERY W KRAJU

„Niezbędnym warunkiem akcji konsolidacyjnej w obliczu niebezpieczeństwa jest stworzenie odpowiedniej atmosfery w kraju — w pierwszym rzędzie przez likwidację sprawy brzeskiej w odniesieniu do emigrantów oraz szybką zmianę ordynacji wyborczej do ciał ustawodawczych". —

Wiadomo nie od dzisiaj, że zlikwidowanie t. zw. sprawy brzeskiej przez pełną amnestię polityczną dla emigracji politycznej, jest żądaniem tych wszystkich żywiołów w społeczeństwie, które rozumieją, że w chwili tak ciężkiej i trudnej, jaką Polska dziś przeżywa, traktowanie tej sprawy w czysto formalistycznej płaszczyźnie, byłoby błędem. Bez likwidacji sprawy brzeskiej nie można nawet marzyć o stworzeniu odpowiedniego „klimatu". Czas nagli!

O zmianie ordynacji wyborczej mówił w orędziu Pan Prezydent R. P. — Sprawę należy uznać również za dojrzałą. Chodzi tylko o pośpiech. Jeżeli posłowie nie wykazują ochoty do szybkiego załatwienia sprawy, z inicjatywą powinny wystąpić czynniki rządowe.



Wyjątkowe zarządzenia w Anglii z powodu serii zamachów bombowych.

Do Wojewódzkich i Powiatowych Zarządów
Stronnictwa Ludowego

W ciągu miesiąca lutego, a najpóźniej do połowy marca winny się odbyć w powiatach statutowe zjazdy celem wyboru władz partyjnych na r. 1939. Prezesi powiatowi zechcą przypilnować, BY PRZED ZJAZDEM ROZPROWADZONE BYŁY W POWIECIE LEGITYMACJE NA R. 1939.

Zjazdy wojewódzkie dla wyboru partyjnych władz wojewódzkich należy zwołać w ciągu marca, a najpóźniej do połowy kwietnia.

W myśl uchwały ostatniej Rady Naczelnej winni prezesi i członkowie zarządów, a także wszyscy świadomi i odpowiedzialni działacze ludowi wykorzystać najbliższe miesiące wolne od robót w polu dla podniesienia siły Stronnictwa Ludowego przez pogłębienie i rozszerzenie organizacji S. L., albowiem doświadczenie wykazało, że do każdego czynu, który chłopi chcą przedsięwziąć, potrzebna jest NIE TYLKO MASA I NASTROJE, ALE TAKŻE ODPOWIEDNIO ROZBUDOWANA ORGANIZACJA. Zwłaszcza działaczom ludowym w b. Kongresówce i Poznańskiem, gdzie ruch chłopski jest młody i musi doganiać Małopolskę, kładę tę sprawę na sercu.

Maciej Rataj
PREZES STRON. LUD.

KONSEKWENTNA POLITYKA S. L.

Niektóre pisma, w patriotycznych uchwałach Rady Naczelnej S. L. chciałyby się dopatrzeć zmiany kierunku polityki Stronnictwa Ludowego. „Kurjer Wileński" pisze: „Nie ulega wątpliwości, że do rozładowania nastrojów opozycyjnych w Małopolsce przyczynił się C. O. P." —

Naiwność!

Otóż przypomnimy, że słynna rezolucja nowosielecka wręczona p. marszałkowi Rydzowi Śmigłemu także poza patriotycznemi uchwałami nie zawierała nic ponadto.

Ani przemówienie p. marszałka Rataja czy prezesa Gruszki, na Radzie Naczelnej, ani przemówienie 40 — kilku członków Rady Nacz., nie zawierały ani jednego słowa, któreby dawało powód do twierdzenia, że następuje zmiana polityki Stronnictwa Ludowego.

Głosy, jakie pojawiły się na tle uchwał Rady Naczelnej Str. Ludowego, mówiły m. inn., że na Radzie Naczelnej zwyciężył kierunek ugodowy, a poniósł porażkę kierunek walki. Od jednego z odpowiedzialnych kierowników władz naczelnych Str. Ludowego. Agencja Agrarna otrzymała następujące wyjaśnienie: „Stronnictwo Ludowe postąpiło jak gospodarz, który wyznaczył sobie, że będzie żąć żyto, tymczasem w dniu tym zaczęło się zbierać na burzę. Zaniechał więc żęcia żyta, a pojechał po siano, aby je zwieźć przed burzą do domu. Stronnictwo ma swą zasadniczą linię i cel wytknięte, gdy jednak zbiera się na burzę ze względu na sytuację zagraniczną, chwilowo wysuwa na pierwszy plan te sprawy, które bezpośrednio z tą sytuacją się wiążą. Nie oznacza to bynajmniej wyrzekania się czegokolwiek z głównych postulatów Stronnictwa, czy też zaniechania kroków realizacji zamierzeń Stronnictwa. Pogłoski o zwycięstwie tego czy innego kierunku nie mają istotnej racji, a są niestety gmatwaniem sytuacji przez plotkarzy, czy różnych, niepowołanych doradców. Uchwały bowiem Rady Naczelnej, po ożywionej dyskusji zapadły jednomyślnie, co dowodzi całkowitej jedności we władzach oraz w całym Stronnictwie Ludowym".

Nie rezygnujemy z naszych celów ani środków walki, ale jako moralni gospodarze Polski troszczymy się o państwo, a w chwili, gdy grozi temu państwu niebezpieczeństwo, alarmujemy, że niebezpieczeństwo to należy odwrócić.

Jakimi drogami do tego dążymy, niech świadczą o tem nasze uchwały na Radzie Naczelnej.

Eugeniusz Bielenin

Głosy prasy — o uchwałach Rady Nacz. S. L.

Chłopskie „Nie rzucim ziemi"

„Dziennik Powszechny" w obszernym artykule p. t. Chłopskie „Nie rzucim ziemi" pisze między innemi:

„Stronnictwo Ludowe nie przeżywa obecnie żadnego osłabienia. Istnieją w nim niewątpliwie, jak w każdym wielkim ruchu, różnice zdań i usposobień, ale właśnie w świetle niedzielnych obrad Rady Naczelnej i jej wyników okazało się jak przesadne były kolportowane przed tym pogłoski i plotki, które usiłowały owe naturalne różnice przedstawić jako głębokie, kłócące i rozdzierające przeciwieństwa.

Wyniki wyborów gromadzkich na terenie b. Kongresówki, jak i wiadomości o ostatnich sukcesach na zjazdach organizacji rolniczych w Małopolsce mówią o ekspansji i zdobywaniu pozycji, których dotychczas w swoim posiadaniu ruch ten nie miał.

A WIĘC NIE MOŻE BYĆ MOWY O JAKIMKOLWIEK OSŁABIENIU.

Dalej czytamy:

„Jak powszechnym jest przeświadczenie, że dotychczasowe próby konsolidacji narodu nie dały należytego rezultatu, tak samo powszechnym jest zdanie, że owej konsolidacji nie da się dokonać przez wtłoczenie obywateli w jeden monopartyjny obóz".

„Wysuwana przez Stronnictwo Ludowe, jako warunek oczyszczenia atmosfery moralnej — konieczność rychłej zmiany ordynacji wyborczej jest również postulatem olbrzymiej większości społeczeństwa, popartym przez autorytet Głowy Państwa.

Pozostaje wreszcie „sprawa" emigracji politycznej. Wysunięcie jej w rezolucjach Rady Naczelnej S. L. na pierwsze miejsce przed kwestią zmiany ordynacji wyborczej ma swoją wielką wymowę. Świadczy ono o tym, że sprawa ta w szeregach chłopskich jest nie tylko sprawą prestiżu partyjnego, ale wielkiej wagi sprawą uczuciową.

Że sprawą tą historycznie związany jest fakt pierwszego powszechnego udziału chłopów polskich w obronie Ojczyzny przed najeźdźcą i pierwszego w dziejach Polski, nie legendarnego, ale rzeczywistego włodarzenia sprawami państwa.

Gdy się więc czyta w rezolucjach ruchu chłopskiego słowa mówiące, iż warunkiem stworzenia na wsi atmosfery odpowiadającej poczynaniom konsolidacyjnym, jest likwidacja sprawy brzeskiej — to nie jest to frazes, lecz stwierdzenie faktu, którego niedostrzeganie lub nieuznawanie byłoby dużym błędem".

(Podkreślenia nasze. (Przyp. red.)

Uwzględnić żądania ludowców!

„Dziennik Bydgoski" oświadcza, że na wielkoduszność Str. Ludowego powinno się odpowiedzieć wielkodusznością.

„Kiedy, jak kiedy, ale teraz właśnie jest cudowna okazja, aby przekreślić Brześć, zlikwidować emigrację polityczną i dać nową demokratyczną ordynację wyborczą.

Ruch ludowy wykazał, że nie jest samolubny, że jego troska o przyszłość kraju przysłania mu wszystkie inne sprawy, niech więc i po drugiej stronie barykady będzie dobra wola i ten sam gest.

Jeżeli naprawdę kocha się Polskę, na ofiarę taką zdobyć się łatwo".

Inicjatywa ludowców

W „Polonii" z dnia 18 stycznia, p. Karol Popiel zamieszcza pod tym tyt. artykuł wstępny, który pozwalamy sobie przedrukować:

Uchwały Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego stanowią niewątpliwie dużej wagi wydarzenie w życiu politycznym kraju i wywołają bezsprzecznie żywy oddźwięk w całym społeczeństwie. Przyczyni się do tego zarówno ciężar gatunkowy ugrupowania, imieniem którego padły niedzielne wskazania polityczne, jak — bardziej może jeszcze — ich treść pozytywna.

Cokolwiek by bowiem nie twierdzili z jednej strony nasi monopoliści „narodowi" na temat tego, że tylko oni są jedyną realną siłą narodową w życiu współczesnej Polski, jakiekolwiek by nie ogłaszano z drugiej strony statystyki, mające dowieść, że w wyborach parlamentarnych opowiedziała się za Ozonem „przygniatająca większość" społeczeństwa — pozostanie dla każdego bezstronnego obserwatora dzisiejszej rzeczywistości polskiej faktem bezspornym, że olbrzymia i istotnie w życiu Polski decydująca masa chłopska, w najbardziej swych politycznie i społecznie czynnych żywiołach, nie gdzie indziej, ale właśnie w Stronnictwie Ludowym widzi swą organizację, swoje przedstawicielstwo polityczne. Ten stan rzeczy decyduje o kluczowej pozycji, jaką w naszym życiu publicznym zajmuje ruch ludowy, on też równocześnie przesądza o znaczeniu i wadze podejmowanych przezeń inicjatyw politycznych.

Ale nie tylko zasięgowi swych wpływów politycznych zawdzięcza Stronnictwo Ludowe tę rzadką w naszych stosunkach politycznych okoliczność, że głos jego jest tak wyjątkowo w dzisiejszej Polsce słuchany. Przyczynia się do tego przede wszystkim fakt, świadczący równocześnie o głębszej ewolucji, jaką przeszedł w Polsce polityczny ruch ludowy od chwili swego organizacyjnego zjednoczenia przed 8 laty. Do przeszłości — na szczęście — należy ten okres, kiedy to odgłosy walk, jakie dochodziły do szerszych kół społeczeństwa z łona rozbitego i wewnętrznie skłóconego ruchu ludowego, nie mogły w nich budzić żywszego zainteresowania i sympatii. Przesunęło się w tym okresie na widnokręgu politycznym wsi wielu przewódców i trybunów. O wielu z nich zdążyli i chłopi i reszta Polski na szczęście już zapomnieć. Ostały się natomiast i do niedawnego poprzednio posłuchu doszły jedynie prawdziwe autorytety, ufundowane na wartościach ideowych i moralnych, których właściwy hart mógł zajaśnieć dopiero w ogniu tych przeżyć i doświadczeń, które stały się udziałem Polski w ostatnim 13-leciu.

Ich to historyczną po wsze czasy zasługą pozostanie, że kierowany przez nich ruch w okresie ciężkich zmagań, jakie toczą się w dzisiejszej Polsce o jej przyszłe oblicze, wysunął się na front walki nie w imię ciasnych interesów stanowych, nie dla zdobywania doraźnych korzyści materialnych, ale w **trosce o całą Polskę**, o jej lepszą przyszłość, o możliwie najtrwalsze podstawy jej bezpieczeństwa i siły. Taką była postawa zorganizowanych w Stronnictwie Ludowym chłopów podczas rozlicznych manifestacyj „Święta Ludowego", czy też obchodów „Czynu Chłopskiego", taką podczas pamiętnych wydarzeń w sierpniu 1937 r.

Nie zmieniły tej postawy ani liczne ofiary, które chłopi ludowcy w walce o nowy porządek polityczny w Polsce ponieśli, ani tym bardziej usiłowania tych, którzy pragnęli mirażem korzyści gospodarczych odciągnąć ich od „polityki".

Rezultatem tego samego „klimatu" są niedzielne uchwały Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego. Są one przejawem dalszej jeszcze i głębszej ewolucji, jaką przeszli w ostatnich czasach kierownicy polityczni masy chłopskiej. Gdy jeszcze rok temu na kongresie stronnictwa górowało bezapelacyjnie przeświadczenie o konieczności rozegrania decydującej walki, obecnie w obliczu przemożnych zmian, jakie się w tym czasie dookoła Polski dokonały, a których skutki bezpośrednio państwu naszemu grożą, padło **hasło zjednoczenia całego narodu** dla sprostania wielkim zadaniom, które nań czekają.

Jest rzeczą aż nadto zrozumiałą, że wielki ruch polityczny, posiadający wszelkie przesłanki do twierdzenia o nienaruszalności swej podstawy organizacyjnej i politycznej, rzucając hasło konsolidacji, będące równoznaczne z **przekreśleniem wielu rzeczy z przeszłości**, ma prawo stawiać pewne warunki, bez których trudno sobie wprost wyobrazić nową atmosferę polityczną kraju, której cechą będzie pojednanie i zapomnienie. Warunki te są jednak tak skromne, tak umiarkowane, są one tak dalece po prostu **zwykłym długiem wdzięczności**, jaki chłopi polscy zaciągnęli wobec tych swych przewódców, którzy ich na drogę dzisiejszej roli politycznej w Polsce zaprowadzili, że trudno wprost wyobrazić sobie, aby mogły być one odrzucone przez kogokolwiek, kto trzeźwo i rzetelnie pragnąć będzie rozwiązania zagadnienia zjednoczenia narodowego.

Uchwała Rady naczelnej postawiła doniosłe to zagadnienie, wysunięte zresztą akurat w trzy lata przez uczestników głośnej narady politycznej w szwajcarskiej siedzibie **Ignacego Paderewskiego**, na płaszczyźnie realnych możliwości politycznych. Okaże się, czy z tej możliwości potrafimy skorzystać. Jej zmarnowanie byłoby w sytuacji, w jakiej ostatnio znaleźliśmy się, czymś więcej niż niepowodzeniem... I dlatego trzeba wierzyć, **że inicjatywa ludowców zmarnowana nie zostanie.**



„Słowo" o uchwałach Rady Naczelnej

W konserwatywnym „Słowie" wileńskim, czytamy o uchwałach Rady Naczelnej w sprawie zjednoczenia:

„Stając na gruncie konsolidacji pod hasłem obrony Państwa, rzuconym przez marszałka Śmigłego, równocześnie ludowcy stwierdzają, że dotychczasowe wysiłki konsolidacyjne Ozonu nie dały żadnych wyników. Wobec tego jest rzeczą logiczną i konieczną, ażeby inicjatywa zjednoczenia została podjęta przez inne siły polityczne, „siły realne", a więc przez ludowców.

W tej chwili nie wiadomo, jak w praktyce wyglądać będzie koncepcja zjednoczenia w ujęciu ludowców. Nie jest to problem łatwy, gdyż rozbieżności poglądów są wśród ludowców znaczne. Rada Naczelna ograniczyła się tylko do powzięcia uchwały o potrzebie nawiązania kontaktu z innymi stronnictwami, nie wymieniając z którymi. Ale jeśli ludowcy podejmą poważny wysiłek konsolidacyjny, to niewątpliwie w naszym życiu politycznym zetkną się w niedługim czasie dwie koncepcje, Ozonu i ludowców, jedna, oparta na biurokracji o założeniach ideowych totalistycznych i druga, oparta na społeczeństwie, uznająca więc istnienie różnych ruchów politycznych.

Uchwały Stronnictwa Ludowego dały wyraz przekonania, że zjednoczenia, tak potrzebnego dla kraju, nie dokona już Ozon, lecz inne siły polityczne. Ten pogląd podziela niewątpliwie szereg wybitnych przedstawicieli reżimu. W polityce Stronnictwa Ludowego rozpoczął się więc nowy okres".

* * *

„Dziennik Poznański" wysuwa postulat spełnienia warunków Stronnictwa Ludowego:

„Ludowcy stawiają oczywiście warunek: ostateczną likwidację sprawy brzeskiej. Mamy wrażenie, że jest to cena, którą trzeba zapłacić, o ile za nią pójdzie jaka taka normalizacja naszych wewnętrznych stosunków. W każdym razie rząd powinien to wziąć pod uwagę".

Chłopi meldują się znowu

„Kurjer Polski" z dnia 17 stycznia br. w artykule pod tytułem „Chłopi meldują się znowu" — nawiązując do uchwał Rady Naczelnej, zwłaszcza do uchwał w naszej polityki zagranicznej — pisze:

„W niedzielę ubiegłą Rada Naczelna S. L. wezwała chłopów w całym kraju, ażeby obejmowali wszystkie instytucje widoczne na horyzoncie wsi, i aby ponosili za nie odpowiedzialność. **W ten sposób w granicach swoich obecnych możliwości pragną chłopi współdziałać w przygotowaniu obrony państwa.**

Już ten pierwszy etap publicznej działalności chłopskiej wywarł w kraju duże wrażenie. W kołach politycznych zostało ono pogłębione

PRZEZ INICJATYWĘ SZEROKIEGO ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO,

opartego na „szczerem i uczciwem porozumieniu realnych sił politycznych". Rezolucja Str. Lud. precyzuje dość ściśle **podstawy takiej rzetelnej konsolidacji.**

Jeden z działaczy ludowych tak lapidarnie ujął **inicjatywę polityczną swego stronnictwa:**

1) **zjednoczenie narodowe? Tak, ale nie monopartyjnictwo;**

2) **dyscyplina narodowa i społeczna? — Ależ tak, ale dyscyplina świadoma a nie narzucona policyjnemi środkami;**

3) **gospodarka planowa? Owszem, ale nie totalna, nie biurokratyczna, nie oparta na przemocy i przymusie.**

Przywódcy ludowi zostali upoważnieni przez Radę Naczelną S. L. do podjęcia portraktacyj i nawiązania porozumienia celem doprowadzenia do konsolidacji narodowej. Opinia publiczna interesować się będzie **jak najżywiej przebiegiem i rozwojem rokowań konsolidacyjnych, podjętych z inicjatywy ruchu ludowego.**

RUCH TEN NIE UKRYWA, ŻE WARUNKIEM WYTWORZENIA ATMOSFERY KORZYSTNEJ DLA ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO JEST LIKWIDACJA SPRAWY BRZESKIEJ I REFORMA ORDYNACJI WYBORCZEJ DO PARLAMENTU.

Dwa te warunki kołaczą się w polskiej rzeczywistości od lat kilku, reforma wyborcza zbliża się jakoby do realizacji, natomiast kwestia brzeska nie ruszyła dotychczas z miejsca.

A szkoda.

* * *

Niedzielne obrady ludowców stały na **wysokim poziomie politycznym i obywatelskim, a toczyły się pod niezatartem wrażeniem groźnej sytuacji międzynarodowej.** Uczucia patriotyczne, chęć obrony s w o j e g o państwa przed wszelkiem niebezpieczeństwem, dążenie do zwarcia własnych szeregów, wszystkie te pozytywne myśli górowały w czasie całodziennej dyskusji.

Okazały się zupełnie bezpodstawne szerzone z wielu stron dywersyjne plotki o ostrych tarciach, o jawnych walkach personalnych, politycznych, taktycznych w Stronnictwie Ludowem. Cieszono się na rozłam, mówiono o dymisjach, o rezygnacjach".

„Rzeczywistość okazała się całkiem inna. **Walk personalnych, dymisyj i rezygnacyj nie było,** były słowa krytyki, ale to jest objawem całkiem naturalnym, koniecznym i zdrowym. — — — —

Nad wszystkiem górował poziom obrad, dominowała obywatelska troska o państwo, za które w razie potrzeby wieś musi walczyć i umierać.

Są czynniki w państwie, które nad inicjatywą polityczną wsi nie mogą przejść tak poprostu do porządku dziennego.

Jakieś następstwa być muszą.

P. Kwapiński prezydentem Łodzi

(W) Okręgowy komitet robotniczy P. P. S. na odbytym dnia 19 bm. plenarnym swym posiedzeniu przy udziale p. Kwapińskiego **przyjął do wiadomości i zatwierdził kandydaturę p. Kwapińskiego na prezydenta miasta Łodzi.**

Kandydatury na wiceprezydentów i ławników nie były omawiane, gdyż decydujący głos ma w tej mierze Centralny Komitet Wykonawczy partii, który się w **tym względzie nie wypowiedział dotychczas.**

„Zjednoczenie narodu" według Stronnictwa Ludowego

Pot tym tytułem **„Głos Narodu"** z dnia 20 stycznia w artykule wstępnym rozstrząsając to zagadnienie, pisze:

„Choć jednak S. L. nie ma pierwszeństwa w inicjatywie, ma jednak przyjmując powyższą uchwałę **inną zasługę... Oto wielkie, ludowe stronnictwo, posądzane o „klasowe" nastawienie, pierwsze zgłasza chęć podporządkowania swych dążeń celom państwowym i wyraża gotowość do współpracy z innymi partiami. Na tle naszej sytuacji wewnętrzno - politycznej jest to dowód zarówno sz*zerego patriotyzmu, jak i bezinteresowności.**

Nie zwrócono dotąd należytej uwagi na fakt, że „oferta" Stronnictwa Ludowego — jak nazwano tę uchwałę S. L. — nie ma adresu. Rada Naczelna S. L., nie powiedziała, z kim z którą partią chce współdziałać. Szkoda, że nie zwrócono na to uwagi! Jest to bowiem moment ważny, może nawet zasadniczy. **Brak tego adresu może być zrozumiany tylko w ten sposób, że koniecznością chwili jest szerokie porozumienie stronnictw, bez względu na ich stosunek do rządzącego obecnie Polską obozu, — że więc S. L.** nie chce konserwować dotychczasowej „linii podziału", i gotowe byłoby ją przekroczyć pod warunkiem zresztą w rezolucji dość wyraźnie wymienionymi ,(przyspieszenie pracy nad ordynacją wyborczą i załatwienie sprawy emigracji politycznej)... **I to właśnie uchwałę Rady Naczelnej S. L. czyni realną i sprawia wrażenie.**

Narzuca się teraz pytanie, jaki będzie skutek tej uchwały, jak ją sfery polityczne przyjmą?

Nie wydaje się nam, by ją mogły z lekkim sercem odrzucić. Rezolucja nosi cechy szczerej troski o państwo i jego obronność. I tak wcześniej, czy później do jakiejś koalicji stronnictw dojść musi. Sytuacja międzynarodowa pogarsza się niemal z każdym dniem. Najbardziej optymistyczni publiści piszą o możliwości wojny. W tych warunkach nie wolno marnować okazji do zgody. Zwłaszcza, że nawet ostatnie wybory samorządowe dowiodły, że tylko współpraca stronnictw zdoła przywrócić narodowi utraconą jedność.

Wybory samorządowe dowiodły „ad oculos", że nie ma ani jednej partii, która by mogła kompetować o własny „rząd dusz". Żadna z nich nie ma warunków do ubiegania się o przywilej monopartyjności. Zwalcza się kilka partyj o siłach mniej więcej równych. A gdyby się trzymać starej „linii podziału" na „sanację" i „opozycję", to trzeba by powiedzieć, **że O. Z. N. — pomijając Kresy wschodnie, gdzie istotnie piękne odniósł sukcesy** — ma za sobą bardzo słabą część opinii.

Z wyników trzeba wyciągnąć nioski właściwe... **Przedłużanie obecnego stanu walki pozycyjnej paru polskich stronnictw nie ma żadnego sensu, a w obecnym momencie jest nawet szkodliwe. Należy skupić** do pracy organizacje polityczne na podstawie skrystalizowanej już dostatecznie ideologii chrześcijańskiej i narodowej, i w zgodzie zabrać się do pracy, której jest nie mało.

Będą trudności w przyjęciu „oferty" S. L. Tworzyć je będą ślepi i głusi totaliści, których w żadnym obozie politycznym nie brak. I nie ma na nich innej rady, jak tylko zostawić ich na uboczu, by sobie dowoli używali na marzeniach o „hiszpanizacji" Polski i na snach o potędze.... własnej.

Ludzie mający poczucie rzeczywistości europejskiej i odpowiedzialności za losy państwa, przyjmą rezolucję S. L. jako jedyne rozsądne wyjście z trudnej sytuacji wewnętrznej, w jakiej się Polska znajduje."

Zmienić szybko ordynację!

Ozonowy „Dziennik Poznański" przyznaje rację sen. Dębskiemu, który przypomniał konieczność zmiany ordynacji wyborczej.

„Miał rację w szczególności, gdy chodzi o żądanie, aby i rząd wystąpił z własnym projektem ustawy o wyborze posłów i senatorów. W każdym bądź razie dyskusja na te tematy nie może trwać w bezproduktywnej drzemce. — Zwłaszcza, gdy obecnej ordynacji wyborczej do parlamentu nie ma już komu w ogóle bronić, wszak sam pułk. Sławek wypowiedział się zdecydowanie za szybką zmianą obecnego stanu rzeczy".

Nowosielce po raz drugi

„W Ilustrowanym Kuryerze Codziennym z dnia 19 stycznia br. w artykule wstępnym pod tytułem: „Nowosielce — po raz drugi" — czytamy:

„W dwa lata przeszło po pamiętnej manifestacji w **Nowosielcach,** w czasie której stutysięczna rzesza chłopska manifestowała w obliczu Naczelnego Wodza swą gotowość jak najczynniejszej pracy dla wzmocnienia obronności państwa — zabrały w niedzielę znowu głos odpowiedzialne czynniki **najsilniejszego ugrupowania chłopskiego.** Zdeklarowały one w słowach prostych, mocnych i szczerych, iż włościaństwo polskie, stanowiące w i ę k s z o ś ć n a r o d u, **„nie da się nikomu wyprzedzić, ani w trosce o państwo, ani w czynie dla państwa".**

Mamy na myśli uchwały **Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego,** które

W 14-TU PUNKTACH FORMUŁUJE STANOWISKO LUDOWCÓW

wobec zagadnień wypływających z międzynarodowego i wewnętrznego położenia Polski.

Znaczna większość uchwał Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego poświęcona jest sprawie obrony państwa i konsolidacji społeczeństwa wokół zagadnienia obronności.

Ludowcy zwracają w swych uchwałach uwagę **na chmury, które oraz groźniej kłębią się** na horyzoncie międzynarodowym i stwierdzają, że **niezależnie od swego opozycyjnego stosunku do rządzącego systemu politycznego rozumieją potrzebę wspólnego wysiłku całego narodu, który zmierzać ma do tego,**

BY PAŃSTWO BYŁO GOTOWE DO ODPARCIA WSZELKICH ZAKUS Z ZEWNĄTRZ.

Uchwały zwracają szczególną uwagę na konieczność **moralnego zespolenia narodu** i stwierdzają bez ogródek, że **„hasło zjednoczenia społeczeństwa dokoła sprawy obrony państwa i wprzągnięcia** wszystkich tych, którzy widzą grożące niebezpieczeństwo, **do wielkiego, planowego i zgodnego wysiłku, znajdowało i znajduje żywy oddźwięk w Stronnictwie Ludowem".**

W rezultacie, uchwały podkreślają, że „gotowość służenia państwu, a tem bardziej obronie państwa, uważa ,(Stronnictwo Ludowe) za **obowiązek,** to też spełnienia tego obowiązku nie **uzależnia od nagród, czy zapłaty dla tych, których reprezentują".**

Wreszcie uchwały Rady naczelnej wezwały naczelny komitet wykonawczy Stronnictwa Ludowego do nawiązania porozumienia z innemi stronnictwami, celem doprowadzenia do konsolidacji.

Oto **pierwszy,** zasadniczy rys charakterystyczny uchwał ludowców. Istnieje jednak także i **drugi rys zasadniczy** niedzielnych uchwał. Dotyczy on

POSTULATOW POLITYCZNYCH STRONNICTWA LUDOWEGO.

Trzeba stwierdzić, że uchwały niedzielne także i pod tem względem **przypominają Nowosielce.** Bo przecież, i w Nowosielcach manifestanci, obok zdeklarowania pełnej gotowości do konsolidacji pod hasłem obronności, zgłosili na ręce Naczelnego Wodza **postulaty polityczne,** dotyczące **emigrantów brzeskich itd.**

W niedzielnych uchwałach warszawskich problemy te zajęły **znowu poczesne miejsce.** Stronnictwo Ludowe wyraziło bowiem w uchwałach tych pogląd, że

DLA PRAWDZIWEJ KONSOLIDACJI POTRZEBNE JEST „STWORZENIE ODPOWIEDNIEJ ATMOSFERY W KRAJU, W PIERWSZYM RZĘDZIE PRZEZ LIKWIDACJĘ SPRAWY BRZESKIEJ W ODNIESIENIU DO EMIGRANTOW,

oraz szybką zmianę ordynacji wyborczej do ciał ustawodawczych".

* * *

Sądzimy, że nad uchwałami Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego nie należy **i nie można przejść do porządku dziennego.** Są to bowiem uchwały tego rodzaju, że zmuszają

DO NAJPOWAŻNIEJSZYCH REFLEKSYJ I DO — MĘSKIEGO DZIAŁANIA.

Ludowcy są w świetle tych uchwał **opozycją, ale opozycja myślącą kategoriami narodewemi i państwowemi. Jeżeli wielkie opozycyjne ugrupowanie jako główny motyw swego działania, jako główną treść swoich przemyśleń** wysuwa troskę o państwo, troskę o obronność tego państwa, i **o** przyszłość narodu, to z taką opozycją można i należy rozmawiać. Nie jest to bowiem jakaś doktrynerska, rozsadzająca państwo opozycja **„frontów ludowych",** nie jest to opozycja, która lekceważy sobie nadrzędny interes, tj. państwową rację stanu — ale jest to opozycja, **dotycząca taktyki i sposobów działania:** Cel zarówno **obozu rządzącego, jak i takiej opozycji jest wspólny.** Na imię mu Polska, jej siła, rozkwit i jej przyszłość!

W tym stanie rzeczy musi się znaleźć wspólny język w sprawach bieżącej polityki. **Gdy jutro czy pojutrze naród cały może stanąc wobec najcięższego egzaminu, gdy Polacy różnych przekonań mogą być powołani do wspólnego marszu w obronie Ojczyzny — nie wolno przechodzić obojętnie wobec aktu woli wielkiego odłamu społeczeństwa, skierowanego ku zjednoczeniu narodu,** ku zespoleniu jego sił pod sztandarem walki z zakusami wrogów zewnętrznych.

Jest prawdą niezaprzeczoną, że **konsolidacja musi unikać środków mechanicznych. Monopartie i totalizmy nie prowadzą do celu, zwłaszcza w społeczeństwie tak zindywidualizowanem politycznie, jak w społeczeństwie polskim.**

Jeden z wybitnych naszych mężów stanu, przeciwtsawiając się próbom mechanicznego zjednoczenia społeczeństwa, powiedział raz żartobliwie: „Zjednoczenie nie może odbywać się w ten sposób, aby było to **zjednoczenie człowieka z befsztykiem na talerzu.** Wyobraźmy sobie, że człowiek, siedzący przy stole, powie, patrząc na talerz: **befsztyku, mam zamiar zjednoczyć się z tobą. Zjem cię:** twoje soki żywotne wzmocnią mój organizm, a reszta wróci w tej czy innej formie do ziemi. Zjednoczenie takie byłoby bardzo integralne, ale — **jednostronne".**

W tem żartobliwem porównaniu mieści się cała prawda, którą ubiera się w różne formułki polityczne, **nie zmieniając jednak istoty treści.** Istota jest zawsze ta sama: zjednoczenie prawdziwe, to porozumienie dla wspólnego wykonywania wspólnych zadań, zjednoczenie pozorne, to mechaniczne wchłonięcie w niedziei, iż zmieni się **to z** czasem w **organiczne wchłonięcie** „partnera". Pierwsza metoda **to konsolidacja narodu przez współpracę,** druga to **stworzenie fasady,** za którą nie wiadomo,, co się mieści i jakie się tam procesy odgrywają. Dla dobra narodu i państwa, dla dobra prawdziwego zjednoczenia, dla moralnego uzbrojenia społeczeństwa na dni decydującej próby historycznej **trzeba dążyć do konsolidacji o trwałych podstawach, wyraźnych zarysach i określonym charakterze."**

*

Niedzielne warszawskie „Nowosielce" mniej efektowne w swej formie zewnętrznej ale równie ważkie swą wewnętrzną, wymową nie mogą powiększyć szeregów zmarnowanych okazyj. Trzeba umieć we właściwym momencie przyłożyć czujne ucho do ziemi i bratnią rękę do bratnich serc."



Na nowym angielskim transportowcu „Etriek", który w tych dniach odjeżdża do Indii, czyniono próby z nową maską przeciw gazowo-pożarniczą, która ma być zastosowana na wszystkich angielskich okrętach.

Nowy wojewoda stanisławowski

P. Prezydent R. P. **zwolnił p. Stefana Pasławskiego ze stanowiska wojewody stanisławowskiego** i mianował wojewodą stanisławowskim p. Stanisława **Jareckiego,** dotychczasowego dyrektora biura inspekcji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Przez kompromis do zjednoczenia

Inicjatywa ludowców wywarła wrażenie w kołach Ozonu

(Ax) W kołach politycznych duże wrażenie zrobiła wiadomość, jaka przedostała się na zewnątrz o przebiegu onegdajszego zebrania krakowskiego zespołu regionalnego posłów i senatorów „Ozonu". Zebranie poświęcone było podjętej przez ludowców inicjatywie rzetelnego zjednoczenia narodu. Dyskusja miała charakter poufny.

W kuluarach parlamentarnych słychać, że inicjatywa Stron. Ludowego znalazła w krakowskim zespole parlamentarnym „Ozonu" przyjęcie zasadniczo życzliwe. W dyskusji uważano za konieczne działać w tym kierunku, aby wytworzyć atmosferę szacunku dla przeciwników ideowych i tą drogą dla szerokiego zjednoczenia narodowego na zasadzie zdrowego kompromisu.

Obrady zespołu krakowskiego wskazują, że inicjatywa konsolidacyjna ludowców wywarła w kołach ozonowych duże wrażenie i że nie będzie można nad nią przejść zbyt łatwo do porządku dziennego. Jak słychać, także inne zespoły parlamentarzystów ozonowych pragną przeprowadzić dyskusję nad sytuacją, wytworzoną przez inicjatywę ludowców.

„Polonia"



Miasta Borjas Blancas bezpośrednio po zajęciu go przez wojska gen. Franco

Dr. Sebastian Flizak

„RABUNEK"

w Mszanie Dolnej i w sąsiednich wsiach

według tradycji miejscowej

(Dokończenie)

Nadszedł fatalny luty 1846. Juszczakiewicze poinformowani o niebezpieczeństwie, wezwali na pomoc krewnego, dziedzica z Klikuszowej, pana Leona[16]). (O ile pamiętam, siedziała tam rodzina Czeneczów). Pan Leon nie przybył z gołymi rękami, lecz przyprowadził ze sobą chłopów z Pieniążkowic, ale w jakiej liczbie, nie wiadomo. Podobno w kościele[17]) przyszło do pierwszego starcia między sojusznikami dworu a miejscowymi ludźmi, gdzie Pieniążkowiczanin zranił mszańskiego chłopa w głowę, tak że strumień krwi napełnił podstawiony kapelusz. Chłopom mszańskim pospieszyli na pomoc Kasinczanie, poddani pana Udrańskiego. Liczne gromady chłopstwa z bliższych i dalszych wsi, z Kasiny, z Dobrej, ciągnęły ku dworowi, jedni żądni rabunku, drudzy widowiska, które miało się rozegrać. Wiadomym im było, że cesarz pozwolił przez 24 godziny panów bić i dwory grabić, zbiegali się więc bez różnicy płci i wieku, rodzice nawet małe dzieci zabierali ze sobą na teatr wypadków[18]). W obliczu tak wielkiego niebezpieczeństwa pan Leon i drugi jakiś pan schronili się na plebanię do ks. Urbanka. Plebania stała po drugiej stronie rzeki Mszany obok kościoła. Chłopi po zrewidowaniu dworu, dowiedziawszy się, gdzie panowie uszli, ruszyli za nimi i zbrojni w drągi, palki, cepy, siekiery itp. oręż zjawili się przed rezydencją ks. Jakuba Urbanka. Trzeba jeszcze dodać, że rozeszła się między nimi wieść o zapasach broni, jak strzelb, szabel i nożów, nagromadzonych przez panów na plebanii przeciw chłopów. — W tym miejscu wypada poświęcić kilka słów ówczesnemu proboszczowi mszańskiemu. Nastał na probostwo w 1834 r. Tradycja i źródła pisane zgodne są, że był więcej ambasadorem dworu niż przewodnikiem i opiekunem swoich owieczek. Bywał we dworze przyjmowany i goszczony, a z ambony nawoływał parafian do posłuszeństwa i sumiennego odrabiania pańszczyzny[19]). „Gminy nadbiera (czy to znaczy, że zdziera?) przeciw swej powinności, gminy jego skarżą do konsystorium i w moralności się nie utrzymuje i wcale do tego nie należy"[20]). Zarzut niemoralności może za ostry, jeżeli opiera się na takiej błahostce jak to, że proboszcz odwiedzał szynk żyda Joela w pobliżu plebanii się znajdujący i z jego dwiema córkami, przystojnymi żydóweczkami, przy szklance piwa gawędził[21]). Nie miał w każdym razie ks. Urbanek miru ani dostatecznego autorytetu, żeby w krytycznym momencie zapanować nad podnieconymi umysłami chłopów. Jednakże nie zląkł się i przez chwilę opierał się natarczywemu żądaniu wydania panów. Tłum przybierał coraz groźniejszą postawę i groził, że zburzy plebanię. Z dramatycznego dialogu, jaki się toczył między obu stronami, tradycja przekazała tylko drobny okruch, mianowicie pogróżkę napastników: My tę plebanię postawili, to możemy ją zburzyć, a potem postawimy nową. Był to skromny drewniany budyneczek, prawie chałupa wiejska, której nie wiele było trzeba, żeby się rozleciała. Ponieważ wszelkie przedstawienia i perswazje był bezskuteczne, ks. Urbanek ustąpił i panów wydał, prosząc tylko, żeby im nie czynili krzywdy.

Tłum chłopski ogarnąwszy jeńców, skierował się z powrotem ku dworowi; przebyli most na Mszanie i tu się zatrzymali. Pod mostem były nawbijane pale i do jednego z nich przywiązali powrozami pana Leona i puścili w ruch kije. Ale pan Leon, obdarzony olbrzymią siłą, rozerwał więzy; wtedy skrępowali go łańcuchami i bili dalej. Od uderzeń posiniało mu całe ciało[22]) i bardzo nabrzmiało. Przybiegła jego pani zalana łzami i wstawiała się za mężem, ale otrzymała odpowiedź: Nie płacz, będziesz miała drugiego. Przestali bić, gdy omdlał i dawał słabe oznaki życia. Pewien chłopy z Mszany G. nazwiskiem Skibiak pospieszył mu na ratunek; zaczerpnął do kapelusza wody i cucił nią omdlałego. Otrzymał za to później od dworu dwie krowy[23]). Los drugiego pana nie jest dobrze znany. Jedni mówią, że go piłą przerzli, inni, że został pobity jak pan Leon. Relacje zgodne są w tym, że dwaj poturbowani panowie zostali odesłani wozem do szpitala do Krakowa, według innej wersji do Ołomuńca[24]) Odwiózł ich Michał Dobrowolski z Mszany D., który przypadkiem znalazł się z zaprzęgiem na miejscu wypadków. Nie miał on łatwego zadania, gdyż po drodze zbuntowani chłopi zajmowali względem transportowanych nieprzyjazną postawę i nawet wody na pokrzepienie dać im nie chcieli, dopiero pod pozorem napojenia koni udało się Dobrowolskiemu dostarczyć im tego napoju. Za tę przysługę dwór wynagrodził go kilku morgami grutnu we wsi Słonce[25]).

Dwór został doszczętnie zrabowany. Rozbito browar, wylano wódkę i piwo, wypróżniono spichlerze. Na drogach leżało tyle rozsypanego ziarna, że ludzie po kostki w nim brodzili. Furia niszczycielska zwracała się głównie przeciw rejestrom pańszczyźnianym, które z całą pasją targano i palano. Dostało się przy tym także archiwom i książkom. (Z archiwum mszańskiego ocalał maleńki szczątek, znajdujący się obecnie w archiwum państw. w Krakowie.) Rabusie szukali także, rzecz naturalna, gotówki. Na ten temat krąży mnóstwo zabawnych anegdot, których przytaczanie zajęłoby zbyt dużo miejsca.

Rabunek miał prawie ten sam przebieg we wszystkich dworach. W Kasince pan Udrański uciekł zawczasu, zostawiwszy żonę, która pod ścianą dworu siedząc, patrzyła przerażonymi oczami na grabież swego mienia. W Porębie W. dziedziców także pod ten czas nie było. Trzeba zaznaczyć, że jak rabunek w mszańskim dworze był dziełem Kasinczan, tak w Porębie W. dokonali go chłopi ze Mszany Dolnej. Miejscowi oczywiście także przy tym byli, lecz odgrywali raczej rolę drugorzędną. Ofiar w ludziach nie było. Popularny wśród chłopów zarządca pan Zajączkowski ukrył się gdzieś na wsi i uniknął ewentualnych nieprzyjemności. I tu został rozbity browar i spichlerze wypróżnione. Zboże rozsypane ciągnęło się drogą do samej Mszany Dolnej. Podobno także znaczniejsze zapasy gotówki stały się łupem rabusiów. Opowiadają, że grupa chłopów dzieliła się na miejscu tą zdobyczą w ten sposób, że jeden z nich, przezwany Kuciapą, kapeluszem odmierzał drobną monetę i między towarzyszy rozdzielał. Przypatrywał się tej czynności jeden oficjalista, nazwiskiem Janina, którego poprzednio związali i na desce położyli, nie czyniąc mu większej krzywdy. Gdy po rabacji nastał znów porządek i spokój, Janina wytknął Kuciapie nierzetelność: „Ty, Michał, aleś ty sobie zawsze pełniejszy kapelusz odmierzał".[26])

Rabacja dosięgła także Rabki, ale zatrzymała się na paśmie Gorców i na Podhale się nie przerzuciła. Lud tamtejszy, wychowany w inych warunkach, nie zdemoralizowany pańszczyźnianym uciskiem, nie czuł żywiołowej nienawiści do szlachty, nie poszedł za hasłem gromienia dworów, przeciwnie, jak świadczy tradycja mszańska, stawał sporadycznie po stronie panów.

Po przywróceniu porządku i spokoju, dworscy ludzie obchodzili chałupy i żądali zwrotu zrabowanych rzeczy. Chłopi oddawali je bez oporu, nawet pieniądze, atoli większość ich przepadła dworom bezpowrotnie.

Nakreślony tu przebieg wypadków na podstawie ustnych relacyj odbiega, rzecz naturalna daleko od ścisłości historycznej. W przeciągu tak wielu lat fakty uległy przesunięciom w czasie, rzeczy istotne zostały zapomniane, a podrzędne wysunęły się na plan pierwszy. Skutkiem tego nie wiemy, kto był główny bohater dramatu pan Leon. Dziedzic z Klikuszowej? Sprzeciwia się temu obecność żony, której pan Leon spiesząc na zagrożone pozycje nie byłby ze sobą zabierał. Drugi nawet z imienia nie jest nam znany. Przysłoniła go zupełnie postać pana Leona, który zajął wyobraźnię współczesnych i potomnych dzięki swej nadludzkiej sile.

Zaraz po rabacji spadła na kraj straszna klęska nieurodzaju i głodu. Wyobraźnia ludu dopatrzyła się rychło związku przyczynowego między tymi wypadkami i wyjaśniała sobie zjawisko nieuradzaju jako znak gniewu bożego, jako karę za popełnione grzechy. Ale — rzecz znamienna — Pan Bóg pokarał lud nie za plądrowanie dworów i przerzynanie piłą panów, tylko za nieposzanowanie chleba, za rozsypywanie zboża po drogach, za deptanie po nim. Poczucie krzywdy społecznej było tak wielkie, że pomsta wzięta na panach w czasie rabacji wydawała się drobnostką w porównaniu z tym, co chłopi od nich w ciągu wieków wycierpieli.

Patent cesarski z 17 kwietnia 1848 uwłaszczył chłopów usuwając główną przyczynę antagonizmu między dworami a gromadami. Po tej dacie dwór mszański zaczął chylić się ku upadkowi i zmieniał szybko właścicieli. Najlepszą pamięć spośród nich zostawiła u chłopów rodzina Stróżkiewiczów, a zaś ekscentrycznością i wariackimi wyczynami upamiętnił się Konstanty Korytowski. Dzisiaj zabudowania dworskie otula rozległy park, złożony ze starych i młodych drzew, czyniąc je niewidocznymi dla oka turysty przechodzącego przez Mszanę Dolną. A zaś na miejscu skromnej plebanijki ks. Urbanka na wzgórzu wznosi się wspaniały budynek, rzucający się w oczy białością murów, przez parafian zwany popularnie Watykanem.

Sanok, dnia 9 grudnia 1938.

---

[16]) Relacja ustna Zofii Stachórowej z Mszany D., lat 81.

[17]) Wzmianka o bójce w kościele w czasie nabożeństwie wskazywałaby na niedzielę 22 lutego jako na dzień, w którym się zaczęła awantura. Za tą datą przemawia wiadomość w liście Dr. Żuławskiego, pisanym dnia 28 października 1848 w Limanowej, która brzmi: „W piątek 27 odbiliśmy 7 fur związanych panów z Czyrzyca, Kasiny, Skrzydlnej, Poręby, Mszany, których wieziono do Sącza". (Rękopis nr. 1868 w Ossolineum we Lwowie). Data 27 lutego stanowi więc terminus ante quem, a zaś 22 lutego terminus post quem.

[18]) Sędziwy Wawrzyniec Fornal z Łostówki był świadkiem napadu na dwór w Mszanie D. jako 6-letni chłopiec. Pamięta wrażenie, „jak szyby w oknach zwięńcały".

[19]) Relacja ustna.

[20]) Pismo gmin, przytoczone wyżej.

[21]) Relacja ustna.

[22]) Relacja wspomnianej wyżej Zofii Stachórowej.

[23]) Relacja ustna Jana Kuczałka z Łętowego lat 70.

[24]) Cytowane jednak miejsce z listu Dr. Żuławskiego określa wyraźnie Nowy Sącz jako miejsce, do którego panów skierowano.

[25]) Relacja wnuka Michała Dobrowolskiego.

[26]) Relacja Franciszka Rakoczego z Podobina, lat 85.

Co piszą inni?

Sprawa granicy z Węgrami

„Głos Narodu" przypomina, że w planach min. Becka leżało pozyskanie Węgier.

„Dlatego w chwili osaczenia Czecho-Słowacji rząd Polski poparł wszystkimi siłami żądania terytorialne Węgier, dlatego potem od mocarstw zażądał wspólnej granicy z Węgrami, dlatego Polska rozluźniła swój stosunek do Rumunii.

Przejście Węgier na stronę „osi Rzym—Berlin" oznacza fiasco tego planu. Konsekwencją tej decyzji Budapesztu będzie podporządkowanie węgierskiej polityki wskazaniom Berlina.

W tych warunkach godzi się zapytać, czy wspólna granica z Węgrami przedstawia dla nas teraz jakąś korzyść?

*

Wobec podporządkowania się Węgier woli Berlina „Kurier Polski" wyraża pogląd, że jeśli Ruś ma być Piemontem Ukrainy — będzie nim zarówno pod rządami czeskimi, jak pod władzą węgierską.

„Jakiż wniosek z tego wszystkiego?

Ten przede wszystkim, iż nie należy się zbytnio przejmować tym, co się stało, ani też martwić się tym, że nie mamy tej słynnej wspólnej węgiersko-polskiej granicy. To pierwsze. Drugie stanowi wskazanie na przyszłość. Nie wiadomo, jaki nas czeka rozwój wypadków i co chowa „przyszłość w swoim ciemnym łonie". Niezależnie jednak od tego — opinia polska musi się przyzwyczaić do myśli, iż rezygnacja w imieniu Węgier z Rusi Podkarpackiej nie jest wielką stratą. Opinia polska musi sobie dalej — teraz i potem, dzisiaj i jutro — zdać sprawę i z tego, iż tę wspólną granicę można było przyjąć, można się bez niej bardzo dobrze obejść — w żadnym jednak razie nie można za nią — teraz i potem, dzisiaj i jutro — płacić za dużo, płacić zwłaszcza rzeczami o zgoła już konkretnej i wyraźnej wartości".

Słusznie. Wzamian za granicę z Węgrami nie moglibyśmy się godzić na „Anschluss" ani Gdańska ani Kłajpedy. Należy z uznaniem podkreślić, że nasz rząd nigdy takich tendencyj nie ujawnił.

Sojusz Polski z Francją

Na temat sojuszu polsko-francuskiego pisze „Zwrot":

„Linia generalna mówi co innego. Gdyby nawet przymierza nie było, gdyby współdziałanie zostało zachwiane, drogi obu krajów są równoległe, współpraca konieczną. Ludzie poszczególni mogą niejedno zepsuć, hamując lub demontując. Ich miejsce z czasem zajmą inni, pożyteczniejsi i bardziej sumienni Czuje się to chwilami bardzo wyraźnie, gdy miejsce dyrygowanych lub dysponowanych akcji zajmują wypowiedzi, odpowiadające niczemu więcej a właśnie linii generalnej obu krajów.

W momencie najwyższego natężenia kampanii proukraińskiej, która była niestety w wielu wypadkach kampanią antypolską, generał Władysław Sikorski ogłosił na łamach „Kuriera Warszawskiego" dwa artykuły, w których omówił jasno i zdecydowanie sprawę ukraińską z punktu widzenia interesów Polski i poruszył wagę przymierza polsko-francuskiego w dzisiejszej przełomowej sytuacji. Powiedział jak ono naprawdę wygląda i czym być może dla obu krajów. Głos generała Sikorskiego, nie tylko znawcy przedmiotu, lecz męża stanu, którego opinie spotykają się zawsze z najwyższą uwagą całego uświadomionego społeczeństwa, zabrzmiał tym razem wyjątkowo przejmująco i przyszedł w najwłaściwszej chwili. Rzadko się zdarza, by artykuł dziennika polskiego znalazł tak szerokie rozpowszechnienie w prasie zagranicznej. Opinia francuska zrozumiała jednak, że ma do czynienia z wystąpieniem wagi wyjątkowej, gdyż mówi się właśnie o linii generalnej obu krajów bez względu na aktualne niedopowiedzenia i retardacje".

Projekt posła Kieńcia

Pos. Kieńć opracował obszerny projekt pozbawienia Żydów praw obywatelskich, składający się z 22 artykułów. Uzasadnienie obejmuje 6 stron maszynowych. Żydzi mieliby być podzieleni na 4 kategorie:

1) **ci, którzy przyjęli katolicyzm przed 20 września 1921 r. lub są odznaczeni orderami za walkę o wolność;**
2) **ci, którzy w latach 1918 — 1920 przebywali na terytorium Polski;**
3) **Żydzi obywatele państw obcych;**
4) **Żydzi — bezpaństwowcy.**

W stosunku do pierwszej grupy nie miałyby być podjęte żadne prześladowania. Druga grupa byłaby uważana za „przynależną do państwa polskiego". Należący do niej nie mogliby uczęszczać do szkół polskich, leczyć Polaków, dzierżawić nieruchomości wiejskich, nabywać nieruchomości miejskich, otrzymywać koncesyj lub dostaw, handlować artykułami monopolowymi.

Rzecz ciekawa, że projekt p. Kieńcia, pochodzącego z Wileńszczyzny, właśnie w prasie wileńskiej wywołał pewne zastrzeżenia. „Słowo" pisało:

„...Ozon przygotowuje szereg ustaw antysemickich w sposób zupełnie chaotyczny... A więc mieliśmy najpierw niepoważny projekt pozbawienia obywatelstwa wszystkich Żydów, który opracował pos. Doellinger. Na skutek ogłoszonych przez nas informacji pułkownik Wenda schował projekt powyższy do szuflady, uznając go za niedojrzały".

„Kur. Wileński" twierdzi, że na wsi czasem i antysemita musi w nagłym wypadku wezwać lekarza Żyda.

„Jeżeli tymczasem — nim projekt ustawy Sejm uchwalić raczy — taki Żyd lekarz ratuje życie komuś z członków zamieszkałej na wsi rodziny posła Kieńcia, czyż nie będzie to dla niego co najmniej... krępujące?

Może Bóg da, że kiedyś olbrzymia większość Żydów zamieszkałych w Polsce nie będzie posiadała obywatelstwa polskiego, a tylko obywatelstwo palestyńskie. Do tych obcokrajowców będziemy wówczas stosowali specjalne prawa, oparte na zasadzie wzajemności czy innej. Tymczasem jednak „projekt" bynajmniej nie rozwiązuje zagadnienia „specjalnych praw", które by miały zastąpić istniejącą już „specjalną praktykę".

Niestety, jeżeli chodzi o koncepcje zabarwione tak jaskrawym antysemityzmem, jak omawiany projekt, nie sposób postawić im zarzutu demagogii".

Zdaniem „Kur. Wileńskiego" tego rodzaju demagogia „tylko wnosi zamęt i utrudnia orientację".

Jest to, jak widzimy, sąd dość surowy, ale faktem jest, że główna nasza troska powinna iść w kierunku ułatwienia Żydom emigracji do Palestyny i innych krajów. W ten bowiem sposób zmniejszy się procent ludności żydowskiej.

LISTY I KORESPONDENCJE

JÓZEF WANDZEL, Zadziele 4, p. Żywiec

Głos chłopa

o Małopolskim Tow. Rolniczem

Jadąc na tegoroczną Radę Zwyczajną Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego zwołaną już na mocy nowego zmienionego statutu poprzedniego Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, byłem bardzo ciekawy, czy i jakie zmiany nastrojowe i ideowe nastąpiły w okresie od roku 1925, **gdy prezesem ówczesnego M. T. R. był szef Rządu Obrony Narodowej i dwukrotny premier a zarazem przywódca ówczesnego Stronnictwa Ludowego „Piast" prezes Wincenty Witos.**

Porównując ówczesny stan organizacyjny M. T. R. na terenie powiatów i gmin, oraz środki, jakimi mogło rozporządzać i ilość instruktorów, **doidziemy do przekonania**, że dzisiejsze Tow. Rolnicze ma do dyspozycji z funduszów Min. Roln. a w szczególności z funduszów samorządów powiatowych i gospodarczych, niepomiernie większe środki finansowe, i niepomiernie większą ilość instruktorów i pracowników, bo jak podaje drukowane sprawozdanie obecnego **Krakowskiego Tow. Rolniczego za rok 1937 liczba ich wynosi obecnie 130 osób, na 17 powiatów Wojew. Krakowskiego**, czyli przeciętnie na jeden powiat 7 do 8 sił (osób) instruktorskich i pomocniczych. Nie mam w tej chwili pod ręką sprawozdania dawnego M. T. R. z lat 1919 do 1926, abym porównał ilość instruktorów i pracowników pomocniczych z czasów ówczesnych z obecnymi, ale **to dobrze pamiętam, że na terenie powiatu żywieckiego, w okresie od 1919 do 1926 roku był czynny stale tylko jeden instruktor**, który prowadził nie tylko pracę organicyjną i fachową w Kółkach rolniczych, lecz także nadzorował i lustrował ówczesne **liczne sklepy Kółek Rolniczych a zarazem prowadził biuro O. T. R.** z dorywczą tylko pomocą, a mimo to

STAN I ŻYWOTNOŚĆ KÓŁEK ROLNICZYCH BYŁ LICZNIEJSZY I CZYNNIEJSZY,

jak to jest obecnie, gdy w O. T. R. pracuje 1 agronom powiatowy, 1 instruktor Przysposobienia Rolniczego, 2 instruktorów rejonowych, 1 instruktorka do Kół gospodyń wiejskich, 2 asystentów kontroli mleczności, (którzy i przedtem byli) no i 1 stały sekretarz biura O. T. R. nie mogący nadążyć z pisaniem różnych sprawozdań czy też przepisywaniem instrukcji itp. referatów.

Nie znaczy to, żeby obecni instruktorzy nie chcieli czy też nie umieli pracować, bo krzywdą dla nich byłoby takie rozumowanie. Są oni najlepszej woli i chęci do pracy, lecz będąc zależni od czynników zewnętrznych, od kierunków od góry im narzuconych, **nie mogą przełamać bierności, obojętności i niechęci do organizacji zawodowej, olbrzymiej większości drobnych rolników, zrażonych do czynnej i społecznej pracy w najniższych komórkach podstawowych, jakimi są gromady i Kółka Rolnicze** dlatego, że nie posiadają pełni praw obywatelskich i wpływów na bieg ich najistotniejszych spraw gospodarczych i społecznych, jakie przed rokiem 1926 wywalczyli i posiadali.

Na dobitek złego, tak zwany **kryzys gospodarczy** — a ja dodam — **kryzys moralny, w okresie ery osławionego B. B. W. R. spowodował bankructwo masowe rolnictwa, a w szczególności rolnictwa drobnego, a jako następstwo, bankructwo lub „zamrożenie" wielu sklepów Kółek Rolniczych, Spółdzielni Rolniczo-Handlowych, Kas Stefczyka, a nawet mleczarni Spółdzielczych.**

Następstwa takiego stanu rzeczy odbiły się fatalnie na psychice mas wiejskich, załamały wiarę we własny wysiłek, twórczy i stępiły dynamikę prężności tych mas do budowy lepszego jutra.

Wracając jednak do wrażeń i refleksyj z Rady Zwycz. Krak. Tow. Rolniczego, zauważyć wypada, że delegaci z 17-tu powiatów Wojew. Krakowskiego w liczbie około 70-ciu (oprócz gości)

NIE PRZEDSTAWIALI TAKIEJ SIŁY LICZEBNEJ I DYNAMIKI ORGANIZACYJNEJ, JAK RADY OGÓLNE CAŁEGO POPRZEDNIEGO MAŁOP. TOW. ROLNICZEGO, PRZED ROKIEM 1926, GDY ZNAĆ BYŁO SILNE TĘTNO ŻYCIA I PRĘŻNOŚĆ ORGANIZACYJNĄ MAS WIEJSKICH.

W przeciwieństwie do ówczesnych nastrojów — nastrój obecnej Zwycz. Rady Krak. Tow. Rolniczego był jakiś niewyraźny. W zagajeniu i sprawozdaniu p. **prezesa Kleszczyńskiego** z działalności Zarządu dosyć szczegółowym i można powiedzieć czysto fachowym, **brakowało momentów ideowo-społecznych i dynamiczno-organizacyjnych**, co zresztą w obecnych stosunkach można uważać za zrozumiałe i usprawiedliwione. Dyskusja jednak rozpoczęta przez wiceprezesa p. **Sobonia** była dosyć swobodna, wyczerpująca i utrzymana na poważnym poziomie. Podkreślił to w rozmowie z nami jeden z poważnych delegatów — mieszczanin, **że delegaci-chłopi są pod tym względem lepiej wyrobieni od rzemieślników w miastach.** W dyskusji poruszono cały szereg najaktualniejszych postulatów i bolączek obecnych rolnictwa drobnego, **jednak z pewną dającą się zauważyć niewiarą w uwzględnienie i spełnienie tych postulatów.** Dosyć dużo czasu poświęcono w dyskusji zagadnieniu dobrowolnej czy też przymusowej organizacji rolnictwa, oraz dobrowolnym czy też przymusowym ubezpieczeniom bydła, przeciw którym zamiarom wypowiedziała się stanowczo większość delegatów.



Nie namawiaj, bo ulegnę... („Zwrot" nr. 3)

Natomiast brakowało ze strony delegatów, **jasno i szczegółowo przemyślanych i zgłoszonych do uchwalenia wniosków** w sprawach poruszonych w dyskusji, a mogących mieć duże znaczenie i obowiązek Zarządu Towarzystwa, do poczynienia energicznych zabiegów i starań dla ich zrealizowania przez kompetentne czynniki.

Jest to — jak zauważyłem — już na paru podobnych Zjazdach i Radach — brak dokładnego przemyślenia obowiązku delegata i zgłoszenia w imieniu reprezentowanych członków czy ogniw organizacyjnych, jasno i dobitne sprecyzowanych wniosków pisemnych do uchwalenia, z czym musimy nareszcie skończyć, i przygotować na każde takie zebranie Radę czy Zjazd, wnioski zgłoszone na piśmie.

Mimo naszego zobojętnienia w stosunku do O. T. Rolniczych w okresie kilku lat, z powodu znanych praktyk referentów administracyjnych przy wyborach w O. T. Rolniczych, i opanowania Okręgowych Tow. Rolniczych przez sanację, zauważyć można było na ostatniej Radzie Krak. Tow. Roln. **poważną liczbę delegatów ludowców**, którzy nawet zgłosili własny wniosek i listę do Wyboru Komisji Matki, a w rezultacie swoją liczbą przeciwstawili się tendencjom i wnioskom delegatów ozonowych — decydując o wyniku wyborów do zarządu i uzyskując w zarządzie obecnym około 6-ciu miejsc, na 1 dotychczasowe, co jest poważnym sukcesem, lecz nie ostatecznym zwycięstwem, jak to wykazali chłopi Wielkopolscy, którzy na prezesa Wielkopolskiego Tow. Kółek Rolniczych wybrali drobnego rolnika i dzielnego ludowca **Mikołajczyka.**

Powinniśmy spostrzec, że czas pracuje dla nas, także i na terenie gospodarczym w Kółkach Rolniczych i Spółdzielniach warunki zmieniają się o tyle, że możemy i **musimy** zdobyć za naszą pracę należne nam miejsce i większość decydującą w naszych najważniejszych sprawach, które powinniśmy brać w swoje ręce.

Gdy weźmiemy do ręki sprawozdanie drukowane, obecnego Krak. Tow. Rolniczego za rok 1937, to na str. 6 zobaczymy, że **w 17-tu powiatach wojew. Krakowskiego jest 1861 gromad, a Kółek Rolniczych tylko 975, gospodarstw jest 318.500 a członków tylko 25.493**, zaś procentowo w 47 gromadach na 100, są zorganizowane Kółka Rolnicze, a

PRZECIĘTNIE tylko 8% (osiem procent!) ROLNIKÓW NALEŻY DO KÓŁEK ROLNICZYCH, A GDZIE JEST RESZTA 92%?

Trzeba zabrać się w okresie zimowym do roboty! Ożywić martwe Kółka Rolnicze, zakładać nowe w tych gromadach

Przed 20 laty

Wspomnienia Ks. Józefa Panasia

(Dokończenie)

Spotkawszy po drodze nasz osobowy automobil, powróciłem do Przemyśla późnym wieczorem, a „Rada żołnierska" w dalszym ciągu rozbrajała ruskie wsie i dopiero na drugi dzień powróciła do koszar.

7. listopada.

REPUBLIKA PRZEMYSKA.

Od kilku dni kolportuje się wieści o tworzeniu się ogólno polskiego rządu narodowego pod nazwą „Dyrektoriatu", czy też czegoś podobnego; byłoby to zresztą rzeczą zupełnie obojętną, gdyby nie objawy rozkładowej roboty niepoczytalnych jednostek, które eksperymentują na modłę rewolucji rosyjskiej i gwałtem chcą przeszczepić rady robotniczo - żołnierskie na grunt tutejszy.

Wczoraj odbyło się ponoś mimo wszystko posiedzenie tej rady i to głównie dzięki zabiegom por. B. który po cofnięciu się głównego deleg. plut. Ostrogi powołał do życia inną delegację żołnierską, uciekając się do bardziej konspiracyjnych metod działania.

Tyle donoszą nieskontrolowane pogłoski — oby to okazało się nieprawdą.

LUBELSKI RZĄD LUDOWY.

O 12 w południe otrzymałem telefoniczną wiadomość z Krakowa o utworzeniu się rządu ludowego w Lublinie z Daszyńskim jako premierem i Rydz-Śmigłym jako ministrem wojny. Zażądałem połączenia telefonicznego z Lublinem, odezwał się na razie Radom, a na żądanie moje rozmowy z pułk. Rydzem w Lublinie, telefonistka, która mnie widocznie znała z gazet oświadczyła, że gen. Rydz. jest na Radzie ministrów, rozmowa będzie utrudniona, połączy mnie natomiast z Dowództwem miasta Radomia.

Przy telefonie zjawił się komendant miasta por. Mariański, którego poprosiłem o natychmiastowe przysłanie nam pomocy. „O to będzie trudno, my wojska sami dużo potrzebujemy". — Wszakże macie cały pułk z Warszawy — zauważyłem — świat się przecie u was nie zawali, a Lwów tymczasem i Przemyśl mogą zginąć".

— „Przecież czytaliśmy w „Kuryerku", że w Przemyślu po usunięciu Puchalskiego, ksiądz dzielnie broni miasta, a co do Lwowa, to są dalsze plany w związku z armią Hallera, idącą od wschodu".

Na zapytanie o sytuację otrzymałem w odpowiedzi informacje, że „Resselerczycy" poddali się i złożyli przysięgę.

Zrozumiałem całą tragedię położenia. Po pożegnaniu porucznika, zacząłem znowu wytrwale domagać się rozmowy z pułk. Śmigłem, który po pewnym czasie zjawił się istotnie przy telefonie jednakże z powodu złego funkcjonowania aparatów musieliśmy w rozmowie korzystać z pośrednictwa wspomnianej wyżej telefonistki z Radomia, ta ostatnia poleciła mnie bardzo gorąco ministrowi ze względu na piastowane przezemnie stanowisko po usuniętym gen. Puchalskim.

W WIRZE SYTUACYI.

Pragnąc dokładnie zbadać sytuację, zażądałem rozmowy z gen. Roją i Tetmajerem gen. Roję zapytałem, czy ze względu na fakt, że obrona linii Sanu musi mieć oparcie o Lubelskie szukać łączności na lewym skrzydle, równocześnie prosiłem o najszybsze przysłanie starszego oficera, któryby umiał miejscowym warunkom sprostać i zająć odpowiednie stanowisko w trudnej sytuacji wewnętrznej.

Gen. Roja odpowiedział krótko: „łączności nie szukać, komendę obejmie gen. Bijak, ja będę za dni parę — pomoc nadejdzie niebawem, dyspozycje wiezie major Matczyński".

Po tym wyjaśnieniu sytuacja przedstawiła mi się w dalszym ciągu niejasna i dlatego zażądałem rozmowy z p. Tetmajerem z komisji likwidacyjnej. ten ostatni mi wyjaśnił, że w kraju lada chwila oczekują wjazdu Piłsudskiego, a rządu lubelskiego nikt poza socjalistami nie uznaje.

W sztabie nie wiedziano, gdzie jest gen. Bijak, wyznaczony na komendanta Przemyśla, rozesłałem na wszystkie strony telegraficzną do niego prośbę o przyjazd najrychlejszy.

Doniósł mi teraz jeden z oficerów, że wśród wojska naszego przyjść może do nieobliczalnych zatargów ze względu na zarządzenia komendanta miejscowego 10 pułku piechoty.

RADY ROBOTNICZO-ŻOŁNIERSKIE.

Wieczorem nadeszła z miasta wiadomość, że w Przemyślu mają socjaliści proklamować republikę ludową pod rządami Rady robotniczo-żołnierskiej.

Były to najstraszniejsze i najcięższe godziny z tych, jakie mi dotychczas przypadły w udziale.

Za kim iść, komu wierzyć?

Pójść przeciw prądowi i doprowadzić do starcia, to nas wszystkich razem zaleje fala ruska, czy też iść z prądem, który według wszelkiego prawdopodobieństwa zwali natomiast całe społeczeństwo w przepaść?

„Foris pugnae — intus timores".

Z rozpaczy wyrwało mnie pojawienie się moich zaufanych chłopców z patroli odbytej pancernym automobilem; — dotarli oni do Dubiecka i Pruchnika, zabezpieczywszy w ten sposób nasze tyły i podnieśli ufność wśród polskiej ludności, która wszędzie potworzyła milicję.

— Chłopcy — przemówiłem — spisaliście się dzielnie, gorzej natomiast dzieje się u nas, przyjść może do wewnętrznej walki i dlatego zapamiętajcie sobie, że należy bronić każdego, kto każe bić wroga. Nie dawać jednak posłuchu tym, którzy bić każą swoich.

gdzie ich niema, bo instruktorów jest dosyć, tylko trzeba im dać teren i przygotować pole do pracy i żądać od nich tej pracy, bo od tego są i za to biorą zapłatę z funduszów podatkowych, które i my płacimy i mamy nie tylko prawo ale obowiązek żądać pracy, nie dla takiej czy innej partii choćby nawet prorządowej, lecz dla nas przede wszystkim drobnych rolników — a wówczas delegaci ozonowi nie będą mieli argumentów ani potrzeby, lub apetytu planować przymusową organizację rolniczą czy też przymusowe ubezpieczenie bydła, bo my to sami dobrowolnie zrobimy w naszych Kółkach Rolniczych, Kasach Stefczyka, Spółdzielniach Mieczarskich i innych, sposobem najprostszym i najtańszym, bo ubezpieczenie sztuki bydła czy konia będzie nas kosztować rocznie do 1 złotego od sztuki, zaś ubezpieczenie członków w funduszu pośmiertnym też nie więcej jak 1 zł. rocznie, bo to już nasza i wiele spółdzielni przeprowadza ku zadowoleniu członków.

Przymusowe ubezpieczenie zatrudniałoby setki nowych urzędników i inspektorów łasych na posady za nasze pieniądze, których nie mamy — a ubezpieczenie takie kosztowałoby nas 5 do 8 zł. od sztuki rocznie! Byłaby to nowe plaga egipska na wieś i nowa chmura egzekucji.

Podobnie ma się sprawa z projektami Ozonu stworzenia przymusowej organizacji drobnego rolnictwa. **Delegaci-ludowcy dali na to bardzo prostą radę: zamiast wysyłać cukier polski do Anglii po 17½ grosza za kilogram, przeznaczyć ten kontyngent cukru dla członków Kółek rolniczych po 50 gr. za kg. przynajmniej na święta Bożego Narodzenia, Wielkanocne i Zielone Świątki po kilka kg.,** to do Kółek Rolniczych zapiszą się i będą należeć całe wsie, a nawet miasta! — a członków liczyć będziemy i wkładek nie na setki, lecz na grube miliony! Tak samo z węglem, który również wysyłamy za bezcen za granicę, a polskie dzieci i biedota marznie w zimnych chałupach.



Angielka, mrs. A. C. Lace i jej współtowarzysze studiują mapę raidu gwiazdzistego do Monte Carlo na stacji kontrolnej w Berlinie.

Chłopi-ludowcy w obronie placówki gospodarczej

List z Dębickiego

Przewodniczącym i kasjerem **mleczarni w Sędziszowie** w roku 1937 był **Stanisław Chmura.** Pan ten tak prowadził kasę, że **zdefraudował kilka tysięcy zł., co wykazała lustracja** ze Związku Rewizyjnego z Krakowa. Ten to Chmura po przeprowadzeniu lustracji jeszcze sfałszował książki kasowe na swoją korzyść. Nawiasem dodam, że **Chmura był gorącym zwolennikiem sanacji i jednym z jej filarów w naszej okolicy. Rzecz naturalna, że Chmurą zajął się prokurator.**

Po tej aferze, walne zebranie mleczarni wybrało nowy Zarząd, do którego weszli członkowie, będący członkami Stronnictwa Ludowego. **Nowy Zarząd zabrał się energicznie do ratowania placówki gospodarczej, do usunięcia braków, spowodowanych gospodarką sanacyjną. przeprowadził szereg inwestycyj.** Roczna działalność Zarządu wydała już piękne rezultaty.

Tymczasem ze zdumieniem ludzie dowiadują się, że starosta powiatowy w dniu 17 grudnia 1938 r. zamknął 6 filij mleczarni z powodu rzekomo nielegalnego prowadzenia przemysłu. — A referent w starostwie w Dębicy oświadczył przewodniczącemu mleczarni, **Walentemu Patrze,** że to stało się dlatego, żeśmy wyrugowali obszarników z Zarządu. — Na skutek interwencji Związku Mleczarskiego w Krakowie, starostwo w Dębicy w dniu 2 stycznia br. cofnęło swój zakaz tak, że filie mleczarni mogły przystąpić do pracy.

Pierwotne zarządzenie powiatowej władzy administracyjnej wywołało wśród ludności szereg uwag i komentarzy.

Spółdzielca.

Rewizje bez rezultatów

List z powiatu pińczowskiego

Dnia 14 grudnia br. przybyło **czterech posterunkowych P .P. do członka Stronnictwa Ludowego w Bejscach, Bronisława Ziętary, celem przeprowadzenia rewizji.**

Gdy syn p. Ziętary opierał się przeprowadzeniu rewizji, a to z tego powodu, że ojców nie było w domu i, że przy rewizji nie asystował sołtys, względnie jakaś cywilna **osoba, komendant z Opatowca, Szewczenko wyjął kajdanki i chciał wymienionego zakuć i odstawić do więzienia.**

Rewizja trwała 3 godziny. Gdy nie dała żadnych rezultatów, boć przecież nic w domu Ziętarów nie było nielegalnego, komendant Szewczenko wypowiedział krótką mowę, żeby się Ziętara nie bawił w politykę.

W odpowiedzi na to młody Ziętara rzekł, że ponieważ jest synem chłopa, to zawsze będzie walczył o sprawiedliwość i prawo i nikt i nic go w tej walce nie wstrzyma.

Nadmienić należy, że Bronisław Ziętara jest stale prześladowany już to za wybory do Sejmu, już to do samorządu. Jeszcze trzeba dodać, że **podczas tej rewizji okna i drzwi były otwarte** mimo bardzo silnego mrozu, **2-letni Staś lekko ubrany przez czas 3-godzinnej rewizji w takich warunkach przeziębił się i zachorował.**

I na co te szykany?

Ludowcy.

Szczawnickie historie

Szczawnica, jako zdrojowisko, dostarcza wiele materiału do oświetlenia gospodarki, kosztownej administracji i stosunku pewnych czynników do chłopa i do wsi. Materiał ten wykorzystamy w najbliższej przyszłości. Teraz pragniemy zapytać kompetentne czynniki, czy przewodniczący Komisji Zdrojowej, p. Maroszani ma wypełniać wolę właściciela Szczawnicy, czy też ma dbać o dobro ogółu, pobierając z funduszów publicznych niezbyt szczupłe wynagrodzenie, a to 306 zł. zasadniczej pensji plus zwrot kosztów podróży, 300 zł. plus ryczałtowo za przewodniczenie komisji 50 zł.

Dlaczego taki podział wynagrodzenia, to może wytłumaczy fakt, że jest emerytem dobrze wynagradzanym.

Pozwalamy sobie również zapytać, czy urzędnik wojewódzki, zatrudniony w czasie swych urlopów w Komisji Zdrojowej, jako siła płatna, może być też kontrolerem ksiąg, wbrew uchwale Wydziału wykonawczego?

Groźba powodzi w Polsce

Skutkiem odwilży lody na wszystkich rzekach ruszyły. Pod Sandomierzem już w czwartek wieczorem płynęła wielka kra lodowa. Skutkiem tego został poważnie zagrożony most kołowy na Wiśle. W godzinach wieczornych w czwartek zaczął się tworzyć zator lodowy pod Zawichostem, u ujścia Sanu do Wisły. Przez całą noc z czwartku na piątek zator wzrósł tak, że w piątek osięgnął długość z górą 20-tu kilometrów, od Zawichostu do Tarnobrzegu.

Obecnie sytuacja pod Sandomierzem jest bardzo groźna. W nocy na piątek wezwano oddziały techniczne wojska, które przez cały dzień piątkowy rozsadzały minami masy lodu. Praca saperów nie dała jednak wyniku. Spiętrzona 20-kilometrowa masa lodu przegradza nadal główne koryto Wisły. Zapora lodowa wywołała spiętrzenie się wody.

19 bm. poziom wody w Wiśle pod Sandomierzem doszedł do trzech metrów ponad stan normalny, a w piątek o godz. 14-tej sięgał już 4,58 cm. W godzinach popołudniowych w piątek woda spadła o 6 cm., lecz zator lodowy nie ruszył z miejsca.

Niezmiernie groźna sytuacja jest w Sandomierzu, gdzie w razie dalszego podniesienia się wody o kilka centymetrów zostanie zalana ulica Przedmieście Krakowskie, znajdująca się nad Wisłą. Już w piątek w godzinach popołudniowych mieszkania, położone niżej i wszystkie piwnice zostały zalane. W składzie węgla śląskiego „Fulmen" został zalany motor elektryczny, który tłoczył wodę. Linie elektryczne i telefoniczne zostały zniszczone przez wodę

Zmobilizowano furmanki i ludzi z Sandomierza i pobliskich okolic, celem sypania wału ziemnego od strony Wisły i ulicy Krakowskie Przedmieście.

Na całym 20-kilometrowym odcinku rzeki, gdzie powstał zator lodowy, istnieje niebezpieczeństwo przerwania wałów ochronnych i zalania Powiśla, o ile masy lodu nie spłyną, lub nie uda się ruszyć ich środkami technicznymi.

*

W związku z podniesiem się temperatury ruszyły lody na rzece Warcie. Od Obrzycka wdół **płynie już gęsta kra. Poziom Wody na Warcie podnosi się.**

*

Olbrzymie zwały lodów potworzyły się na brzegu pod Kuźnicą na Helu, na skutek nieustannego napływu kry lodowej z Zatoki Puckiej. **Zwały lodu przewyższają wielkością domy rybaków w Kuźnicy.**



Podczas uroczystej procesji przeniesiono dywan Islamu z Kairu do Mekki.

Późno w nocy, do pokoiku mego obok centrali telefonicznej przyniósł jeden z legionistów duży afisz czerwony, obwieszczający powstanie Rady robotniczo-żołnierskiej i Republiki ludowej w Przemyślu.

„Cichutko należy te wszystkie afisze pozdzierać tak, jak uczyniliśmy z ukraińskimi afiszami o sądach doraźnych".

Afisze znikły niebawem. Dziś także rozbrojono milicję żydowską, którą mimo wszystko sformował por. B. w porozumieniu z por. Luftem.

Chłopcy sprawili się grzecznie i działali stanowczo, Żydzi nie stawiali oporu ze względu na to, że zorganizowali milicję wbrew poleceniom swej własnej delegacji.

8 listopada.

DWIE KOMENDY.

Wcześnie rano otrzymałem wiadomość, że do Żurawicy przyjechali major Matczyński, mający według zapowiedzi gen. Roji przywieźć szczegółowe dyspozycje; w pierwszej chwili zdziwił mnie trochę ten przyjazd ze względu na fakt, że major M. miał organizować robotników w Borysławiu, musiałem się jednak liczyć z faktem dokonanym i chcąc pomówić o rzeczach poufnych udałem się na konferencję do Żurawicy.

Major M. oświadczył mi na wstępie, że jest przez gen. Roję mianowany tymczasowym komendantem Przemyśla i jako taki ma zrobić odpowiedni porządek — obowiązków nie obejmuje na razie ze względu na mnie.

Sam fakt przyjazdu maj. Matczyńskiego i objecie przez niego komendy byłyby dla mnie bardzo radosnymi zdarzeniami, gdyby nie świadomość, że jest mi on znany jako bardzo porywczy i nieustępliwy, a cechy te w dzisiejszych trudnych warunkach mogą łatwo doprowadzić do krwawego zatargu.

Z uwagi na to właśnie uprosiłem go, aby na razie nie robił użytku ze swoich pełnomocnictw, ja zaś obejmę gwarancję, że aż do przyjazdu gen. Bijaka nie dopuszczę do rozplenienia się bolszewizmu w Przemyślu.

Major M. zgodził się z pewnymi zastrzeżeniami na moją propozycję. Nie uchroniło to nas jednak niestety, od poważnego wewnętrznego zatargu, który jedynie dzięki wysokiemu poczuciu patriotyzmu i taktowi kilku oficerów udało się załatwić bezkrwawo.

Szczegóły samego zajścia nie nadają się do opublikowania.

POCIĄG PANCERNY JEST

Tę triumfalną wiadomość przywiózł nam umyślny kurier z Krakowa, komunikując zarazem wyczerpujące wiadomości o zorganizowaniu 4 i 5 pułku legionów, śpieszących na odsiecz Lwowa. Pułki mają się rekrutować przeważnie z dawnych legionistów, pojawienie się ich należy oczekiwać za dzień, najwyżej półtora. Uściskałem serdecznie gońca, uradowany zwłaszcza wiadomością o pancernym pociągu, miał on bowiem zadać kłam ukraińskiej „Woli", która zamieściła wczoraj drwiącą notatke. że „polski pociąg pancerny to tylko brechnie ks. Panasia".

Będą mieli niebawem brechnię.

Mimo starań w dalszym ciągu nie mogłem dowiedzieć się o miejscu pobytu gen. Bijaka, jeszcze raz tedy poprosiłem gen. Roję o najrychlejsze przysłanie sztabowego taktownego oficera, któryby zluzował maj. Matczyńskiego; ten ostatni jako lekarz i człowiek zbyt nerwowy nie nadawał sie według mnie na dowódcę twierdzy.

— Dobrze — odpowiedział gen. Roja — komendantem Przemyśla i całej grupy Sanu zamianowałem maj. Stachiewicza, przyjedzie on jeszcze dzisiaj do Przemyśla z odsieczą, a księdzu dziękuję za organizację i dzielną obronę linii Sanu. W uznaniu zasług nadaję księdzu krzyż „Swastyki".

Zapewnieniem, że dla Ojczyzny chętnie i zawsze stanę do każdej pracy, zakończyliśmy rozmowę, która równocześnie zbliżała rolę moją do końca. Pozostała jedynie troska, aby objęcie władzy przez maj. Stachiewicza mogło się odbyć bez tarć, których świadkiem byłem poprzedniego dnia.

Po południu miały miejsce zwykle pertraktacje z Ukraińcami; postanowiliśmy konferować w dalszym ciągu, by nie zwrócić uwagi na planowane zmiany. W pertraktacjach udziału już nie brałem, zwróciłem jednak uwagę por. Marka na potrzebę wyznaczenia jutrzejszych układów na naszym terenie.

W koszarach wre życie, wszystko przygotowane dla upragnionych gości; prowiantura zwozi zapasy z Jarosławia, uratowane przed grabieżą, dzięki energicznym zarządzeniom maj. Krajewskiego. Panie Tarnawska i Kellerowa, dawne nasze znajome z Ligi Kobiet, pracując ciężko od pierwszych chwil obrony wraz z całym gronem pań, przygotowały i dziś pełne kotły dla dzielnych legunów, z których — według nadeszłych wiadomości — w przeważnej części składa się odsiecz

DOPISEK

Ponieważ odsiecz z Krakowa przybyła do Przemyśla 10 listopada, należy podkreślić, że z dniem 9-tego miesiąca skończył się właściwie piękny i pełen inicjatywy czyn obrony Przemyśla i Zasania. *Czyn, którego podstawą był patriotyzm szarego polskiego tłumu, w ciężkich i krytycznych chwilach nie liczącego się z nakazem wyższych sfer czy też „racji stanu".*

Pamiętnik mój nie rości sobie pretensji do zupełnie dokładnego zobrazowania rzeczonych walk już choćby z tego względu, że nie mogłem wszędzie być obecnym.

Do momentów pięknych, w których niestety nie uczestniczyłem, zaliczyć należy przede wszystkim obronę gmachu warty głównej w nocy z 3 na 4 przez por. Osińskiego oraz zdobycie fortu na wysokości 283 dnia 5 listopada przez por. Huragana i podchorążego Bandrowskiego.

Przy organizacji obrony Zasania należy zarejestrować dużo cichej, ofiarnej i owocnej pracy chor. Wojtusiaka, który zorganizowawszy z telegrafistą Gożkowskim defensywne biuro wywiadowcze, dostarczał nam z nakazanym pośpiechem wszystkich niezbędnych wiadomości o ruchach nieprzyjaciela

KONIEC.

Dział samorządowy

Wybory radnych gromadzkich

IV.

W poprzednich artykułach omówiliśmy ogólne zasady ordynacji wyborczej, dotyczące prawa wybierania, prawa wybieralności, sposób ogłaszania zarządzenia wyborów, funkcje pełnomocnika listy i t. d. Pozostaje nam do omówienia jeszcze bardzo ważna sprawa, a to ułożenie i zgłoszenie listy kandydatów i samo głosowanie.

UKŁADANIE LISTY KANDYDATÓW

O wiele trudniejszą rzeczą od zgłoszenia listy, jest jej ułożenie. Kto to ma zrobić? Ogół wyborców nie zrobi tego, nie zrobi tego także walne zebranie Koła Ludowego — **musi tem zająć się powołany przez Koło komitet z kilku osób złożony, który przygotuje projekt listy**, a dopiero zebranie Koła, czy Zarząd powinien rozstrzygnąć, czy projekt jest dobry, czy nie.

Bo przy układaniu listy kandydatów do rady gromadzkiej trzeba mieć przede wszystkim na oku interes gromady i dobierać takich kandydatów, którzy by naprawdę pracowali i dbali o dobro gromady. Bo wielu jest w każdej gromadzie takich, co się będzie wpychało i wpraszało na listę, własny tylko mając interes, czy ambicję własną na względzie. Nam takich nie potrzeba. Właśnie takich chcemy z samorządu wyrzucić, a wprowadzić ludzi uczciwych i ofiarnych.

Trzeba do rady gromadzkiej wprowadzić ludzi, którzy w dotychczasowej pracy społecznej wykazali bezinteresowność i ofiarność w pracy dla dobra danej organizacji, bo przecież tym ludziom oddać mamy na okres pięciu lat opiekę i troskę o dobro gromady. Żeby natej opiece nie wyszli lepiej opiekunowie, jak to często w życiu bywa!

IDZIEMY NA KOMPROMIS?

Trzeba i tę sprawę jasno i otwarcie postawić: **idziemy, czy też nie idziemy na kompromis przy wyborach do rady gromadzkiej?** Takie pytanie często kołacze się po gromadach i po głowach poszczególnych działaczy.

Sołtysi, wójcia i starostowie zalecają i zachęcają do kompromisu. No ,bo nie było by wtedy głosowania, nie będzie walki wyborczej, zgłosi się jedną listę, uzgodnioną z sołtysem i po wyborach. Mamy już radę!

Tylko pytanie, kto wtedy ma radę? Chłopi, czy sołtys, a za nim stojący starosta a jeszcze wyżej „Obóz Zjednoczenia Narodowego" (O. Z. N.)?! Bo przecież głoszone na dole, po gromadach, hasło kompromisu przy wyborach gromadzkich zostało wykorzystane na terenie b. Kongresówki, gdzie odbyły się już wybory, do głoszenia triumfalnych komunikatów o zwycięstwie O. Z. N-u! **Były jedne listy, no to napewno listy nasze, ozonowe!**

Trudno tu postawić jedną, nienaruszalną jakąś regułę w sprawie kompromisu, którąby się dało zastosować w każdej gromadzie przy układaniu listy kandydatów. **Możemy ustalić sobie pewne zasady. A więc tam, gdzie mamy wystarczającą własną siłę, by listę zgłosić i uzyskać odpowiednią liczbę mandatów w radzie, powinniśmy bezwzględnie listę własną zgłosić. Listę jedną można ułożyć i zgłosić w takich gromadach, gdzie sołtys jest ludowcem, albo naszym sympatykiem, bądź nawet człowiekiem obojętnym wobec naszego ruchu, ale gdy na wspólną listę proponuje takich kandydatów, z którymi nasi przedstawiciele mogliby w radzie zasiadać i współpracować bez ubliżenia sobie samym i naszym zasadom.**

NIE WOLNO NAM ROBIĆ PRZY WYBORACH GROMADZKICH TAKICH KOMPROMISÓW, KTORE BY NAS KOMPROMITOWAŁY JAKO LUDOWCÓW. Tej zasady należy trzymać się w każdej gromadzie przy ustaleniu i uzgadnianiu listy kandydatów czy to z sołtysem, czy z przedstawicielami innych ugrupowań ideowych. **O jednym zawsze pamiętając, że gospodarka w samorządzie do nas, zorganizowanych chłopów winna należeć!**

ZGŁASZANIE LISTY KANDYDATOW.

Listę kandydatów zgłasza się do gromadzkiej komisji wyborczej. Wyznaczony jest na to w ustawie **czas trzech dni**, a więc wystarczająco długi, by listę na czas zgłosić. **W których dniach będzie komisja listy kandydatów przyjmowała, gdzie i w których godzinach, ma być podane w obwieszczeniu wójta o zarządzeniu wyborów.**

Przy tej okazji radzimy, aby **pełnomocnicy list, po wywieszeniu obwieszczenia przed domem sołtysa, odpisali je sobie dosłownie i zachowali, dla orientowania się w terminach poszczególnych czynności wyborczych. Nie jedno może ujść z pamięci, komisja może nie zechce udzielić informacji, a obwieszczenie może po trzech dniach zniknąć z tablicy.**

Do zgłoszenia listy kandydatów potrzeba przynajmniej 10 wyborców, wpisanych do spisu wyborców danego okręgu. **Wyborca może podpisać jedno tylko zgłoszenie.** Gdyby ktoś podpisał dwa zgłoszenia, jednej i drugiej stronie, to ważnym będzie jego podpis tylko na zgłoszeniu wcześniejszym. Komisja wyborcza, przyjmując zgłoszenia kandydatów, zaprotokołuje dzień godzinę i liczbę porządkową zgłoszenia, po czym nazwiska kandydatów opatrzy kolejno numerami.

Cofnięcie przez wyborcę podpisu na liście nie ma żadnego skutku prawnego.

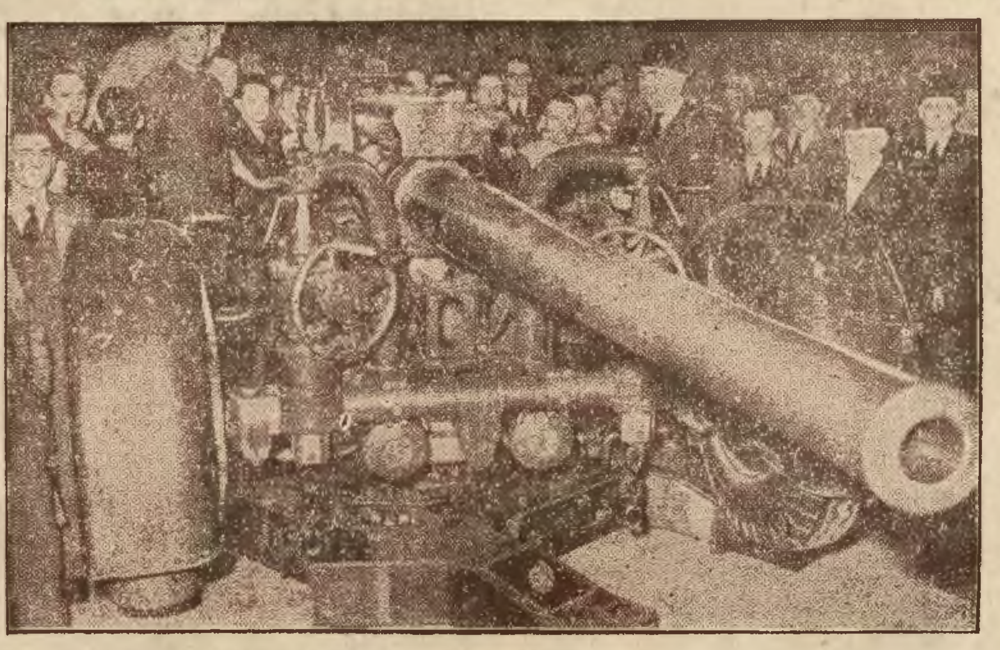
Odpada więc obawa, że kogoś nastraszą czy podmówią i podpis wycofa. Zresztą zawsze znajdzie się jeszcze w gromadzie, prócz liczby kandydatów, 10 ludzi, którzy listę podpiszą. Przecież są kobiety, żony kandydatów, synowie ich czy córki, a wreszcie i sami kandydaci w razie potrzeby mogą zgłoszenie podpisać, gdyby zaszła taka konieczność. Ale o to niema nigdzie obawy.

MGR. ST. MIERZWA.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Jeden z pingwinów ogrodu zoologicznego w Londynie w czasie porannej toalety.



Angielski minister wojny, Hore Belisha zwiedził zakłady w Nottingham, które produkują sprzęt wojenny. Na zdjęciu minister brytyjski przy ciężkiej armacie.



Mussolini żegna się z premierem angielskim Chamberlainem.

Historia ilustrowana

Jeden z warszawskich dzienników wprowadził nareszcie na swe łamy ilustrowane anegdoty, opowiadane dla najgłupszych czytelników przez najgłupszych amerykańskich rysowników. Ilustracje podobne przydałyby się w innym wypadku. Gdy nie starczy słów politycznych lub innych, dopuszczonych przez władze nadzorcze, warto by użyć kilka rysunneczków, ułatwiających porozumienie się felietonisty z czytelnikiem.

Może wówczas łatwiej by było odgadnąć nam prawdziwy sens historii, która wydarzyła się w Krakowie podczas hołdowniczej wizyty prezydium Sejmu i Senatu w krypcie Srebrnych Dzwonów. Delegacja wracała potem do Warszawy, a poszczególne incydenty tego powrotu opisał Zygmunt Nowakowski, autor „Gałązki rozmarynu".

Opowiadanie weszło na karty historii można powiedzieć. Z niego właśnie wziął asumpt premier i minister spraw wewnętrznych, aby opublikować pierwsze sprostowanie urzędowe w myśl przepisów nowego dekretu prasowego. Debiut wypadł pomyślnie. Mamy w nim bowiem nie tylko pismo premiera, lecz i pismo obu marszałków, Sejmu i Senatu, którzy nie tylko sprostowali to, co ich zdaniem było do sprostowania, lecz zaznajomili nas z pewnym nowym fragmentem swojej biografii.

Co się tyczy samego zajścia, o ile o czymś podobnym może być mowa, przechodzi ono do historii. Finezyjny autor omylił się. Nie było eskorty policyjnej i pociąg był opalony dostatecznie. Nie było dwóch „w kij zalanych dygnitarzy". Dzięki dekretowi prasowemu wiemy, czego nie było.

Karabiny włoskie same zaczną strzelać

(Ac) Zwycięski pochód wojsk generała Franco (prasa włoska pisze: wojsk włoskich) w kierunku Barcelony **wywołał niepokój, by nie powiedzieć alarmy w kołach politycznych nie tylko francuskich, ale i międzynarodowych, jak świadczy o tym prawdziwy popłoch w Genewie.**

„Wszystkie państwa, sąsiadujace z Włochami i Niemcami — pisze korespondent genewski i „Daily Telegraph and Morningpost" — dają wyraz najwyższym obawom, że **zwycięstwo osi państw totalnych w Hiszpanii przyspieszy nacisk Rzymu i Berlina na kraje, które usiłują bronić** się przed zwasalizowaniem ich ze strony ich sąsiadów tak bardzo dynamicznych". Wszakże i w prasie francuskiej dostrzega się głosy ostrzegawcze a raczej alarmistyczne z powodu konsekwencji, na jakie narażona będzie francuska granica pirenejska w razie zwycięstwa Mussoliniego w Hiszpanii, zwycięstwa, które prasa włoska już dziś **święci jako utworzenie nowego frontu faszystowskiego na granicy francuskiej,** jak również w zachodniej części Morza Śródziemnego.

Od kilku już dni toczy się w Izbie Deputowanych wielka debata na temat polityki zagranicznej Francji, debata, w której sprawa hiszpańska i układy Francji na wschodzie Europy **stanowią punkty centralne i palące.** Do tego dodać należy, że prasa włoska **nadal grubiańsko atakuje Francję,** usiłując onieśmielić ją zapewniając, że jeśli Francja odważy się dopomóc w czymkolwiek republikańskiej Hiszpanii **„karabiny włoskie same zaczną strzelać"** — jak pisze dziś rano sam Virginio Gayda w „Giornale d'Italia". Tragiczny dylemat staje przed Francją: **czy interweniować zbrojnie w obronie hiszpańskiego rządu** republikańskiego i narazić się tym samym na ewentualność, że karabiny włoskie same zaczną strzelać (nie tylko włoskie, ale i niemieckie), **czyteż nie interweniować** i pozwolić Włochom usadowić się równocześnie na wybrzeżach morskich w Hiszpanii i na granicy pirenejskiej?

Jest rzeczą znamienną, że „Temps", poruszając dziś w artykule wstępnym tragiczny wybór, jakiego dokonać ma Francja bez zwłoki, **nie daje żadnej odpowiedzi i nie wypowiada się ani w jedną ani w drugą stronę,** pozostawiając rządowi zbadanie sytuacji i powzięcie decyzji, od której zależeć mogą — pisze „Temps" **— i pokój Europy, i losy Francji i świata.**

Jak wiadomo, **nie tyle Anglia, ile** Chamberlain pcha całą parą ku likwidacji wojny hiszpańskiej, a więc ku zwycięstwu **generała Franco, zaś Francja zmuszona** jest liczyć się ze stanowiskiem tego, jeśli nie jednego to przynajmniej **głównego dziś jej sojusznika.** Z drugiej strony **rozlega** się w parlamencie francuskim **rozpaczliwe** wołanie pod adresem rządu, by określił dokładnie stan rzeczy, jaki wiąże jeszcze Francję z Warszawą i Moskwą.

Niestety w opinii francuskiej **nie ma** jednomyślności na punkcie polityki **zagranicznej.** Nie tylko społeczeństwo jest rozbite, lecz i w każdej partii istnieją opinie sprzeczne.

Zwolnienie z aresztu działacza ludowego

Pińczów, 19. 1. (PAA.)

Aresztowany przed wyborami **do Sejmu** członek Stronnictwa Ludowego, *Maślanka*, został zwolniony z aresztu.

Z żałobnej karty

Dnia 25 grudnia 1938 r., **zmarł w podeszłym** wieku członek SL. *Brączek Michał* w Pawlikówce, pow. Kałusz. Pogrzeb **odbył się** w dniu 27. 12. 1938 r., w którym **wzięli udział** licznie członkowie S. L. i **dwa sztandary** S. L. Imiemien S. L. **nad mogiłą wygłosił** przemówienie pożegnalne prezes **pow.** S. L. p. *Moskal Józef*.

Cześć Jego pamięci!

Dnia 15 grudnia **odprowadzono na miejsce** wiecznego spoczynku **gorliwego sympatyka** S. L. i długoletniego czytelnika **prasy** ludowej, śp. *Lorenza Pawla*, emer. gajowego lasów państwowych, zam. w **Dubowicy**, pow. Kałusz.

Wiadomości ze świata

Wydarzenia polityczne w ubiegłym tygodniu

WOJNA W HISZPANII

Najważniejszym wydarzeniem międzynarodowym ostatniego tygodnia są niewątpliwie zwycięstwa, odnoszone przez wojska gen. Franco w domowej wojnie hiszpańskiej. Wszystko zdaje się przemawiać za tym, że znajdujemy się w przededniu ostatecznych rozstrzygnięć w wojnie, podsycanej przez państwa obce i że zbliżamy się do likwidacji tragedii, jaką przeżywa naród hiszpański.

Powstańcy odnoszą stale sukcesy i nie natrafiają na większy opór ze strony wojsk rządowych. Po zajęciu Cervery, ważnego ośrodka strategicznego i Gualada, ośrodka przemysłowego, wojska gen. Franco wkroczyły do prowincji Barcelony.

Padła Tarragona, drugie co do wielkości miasto Katalonii, ważny port śródziemnomorski. Powstańcy znajdują się już w odległości 50 km. przed Barceloną, której zdobycie jest oczekiwane lada chwila. Na froncie katalońskim dowodzi osobiście gen. Franco. Rząd powstańczy zniósł autonomię prowincji katalońskiej.

Anglia w dalszym ciągu odrzuca propozycję Włoch w sprawie przyznania gen. Franco praw strony wojującej. Zwycięstwa powstańców zaniepokoiły rząd francuski. Prasa francuska i sfery polityczne podkreślają, że zupełne zwycięstwo gen. Franco przy pomocy Mnssoliniego postawi Francję w trudnym położeniu tak na granicy pirenejskiej, jak i na Morzu Śródziemnym.

O zaniepokojeniu świadczy wysłanie francuskich okrętów wojennych na wody afrykańskie, oraz ponowna inspekcja wybrzeży Afryki półn., przeprowadzana przez gen. Gamelin'a i admirała Darlan'a, przeciwko czemu protestuje prasa niemiecka. Podkreśla ona, że kluczem sytuacji europejskiej jest obecnie wyłącznie Hiszpania.

Szybkiego zakończenia wojny w Hiszpanii oczekuje również Mnssolini, który oświadczył, że napięte stosunki włosko-francuskie będzie można zrewidować dopiero po zlikwidowaniu wojny hiszpańskiej.

Rząd francuski rozważał pod naciskiem sfer lewicowych możliwości interwencji i czynnego poparcia wojskowego rządu barcelońskiego, lecz pod wpływem Anglii zrezygnował z otwarcia granicy pirenejskiej i dostawy broni i amunicji dla rządowych wojsk hiszpańskich. Wpłynęło na to również niewątpliwie stanowisko Niemiec, które przyrzekły poparcie Włochom w razie interwencji jakiegoś państwa na rzecz Hiszpanii rządowej.

KONCENTRACJA WOJSK WŁOSKICH NAD GRANICAMI SOMALI

Tymczasem nad granicą Somali francuskiego i Somali brytyjskiego odbywa się coraz większe zgrupowanie wojsk włoskich. Prawie codziennie nadchodzą nowe transporty wojskowe. Jeśli dodamy do tego wielkie manewry floty francuskiej u wybrzeży afrykańskich i manewry marynarki brytyjskiej koło Gibraltaru, będziemy mieli obraz poważnej sytuacji w obrębie Morza Śródziemnego.

WIZYTY DYPLOMATÓW

Żyjemy ostatnio pod znakiem ważnych wizyt politycznych europejskich mężów stanu. W Jugosławii bawił włoski minister spraw zagranicznych, hr. Ciano. Celem wizyty oficjalnej kierownika polityki włoskiej było szukanie zbliżenia Jugosławii z zaprzyjaźnionymi z Włochami Węgrami oraz nawiązanie ścisłych stosunków i współpracy włosko-jugosłowiańskiej.

Hr. Ciano usiłował wciągnąć Jugosławię do paktu antykomunistycznego i przechylić ją na stronę osi Berlin — Rzym, lecz premier Stojadinowicz oświadczył, że Jugosławia pozostała wierna dotychczasowej swojej polityce i wszystkim swoim przyjaźniom i sojuszom.

W Berlinie złożył wizytę węgierski minister spraw zagranicznych, hr. Csaky. W czasie rozmów węgiersko-niemieckich stwierdzono ścisłą współpracę Berlina z Budapesztem w sprawach polityki zagranicznej i pogłębiającą się przyjaźń między obu państwami. Pobyt hr. Csaky w Berlinie oznacza całkowite poddanie się Węgier wpływom Rzeszy.

W sobotę przybył do stolicy Niemiec czechosłowacki kierownik polityki zagr., dr. Chvalkovsky, który odbędzie szereg konferencji z niemieckim ministrem spraw wewnętrznych, Ribbentropem. W związku z tą wizytą w kołach politycznych podkreślają, że Czecho-Słowacja po ostatnich doświadczeniach nie jest skłonna do zupełnego uzależnienia się od Trzeciej Rzeszy.

Został również ustalony termin wizyty niemieckiego ministra spraw wewnętrznych Ribbentropa w Warszawie. Ribbentrop przyjeżdża do stolicy Polski 26 stycznia, w pięciolecie polsko-niemieckiego układu z 1934 r. Będzie to pierwsza oficjalna wizyta niemieckiego ministra spraw zagranicznych w Polsce. Rozeszły się również pogłoski o przyjeździe w krótkim czasie do Polski marsz. Goeringa, który ma przeprowadzić dwudniowe rozmowy polityczne.

Należy wreszcie zanotować pogłoski o możliwości podróży premiera angielskiego, Chamberlaina do Berlina.

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI PAŃSTW BAŁTYCKICH W KOWNIE

W najbliższym czasie odbędzie się w Kownie zjazd przedstawicieli państw bałtyckich. Jednym z głównych tematów konferencji ma być sprawa złożenia przez te państwa deklaracji neutralności, co jest rzeczą ważną w dzisiejszym napięciu międzynarodowym.

W GDAŃSKU

Gdańsk zwrócił ostatnio uwagę świata politycznego. Zainteresowała się nim nawet Rada Ligi Narodów, która rozpoczęła swoją 104 sesję. Pewna część członków Rady jest skłonna do wycofania z Gdańska wysokiego komisarza Ligi Narodów, prof. Burckhardta. Z kół Ligi donoszą, że prof. Burckhardt wróci do Gdańska, ale zaraz pójdzie na urlop. Zastosowanie ustawodawstwa niemieckiego w Gdańsku w stosunku do Żydów Liga postanowiła zawiesić aż do następnej sesji Rady, t. j. do maja br.

W TRZECIEJ RZESZY

W Trzeciej Rzeszy zanosi się na sensacyjne zmiany wewnętrzne. Zwolniony został z zajmowanego stanowiska prezes Banku Rzeszy, dr. Schacht. Następcą jego został min. Funk. Połączono kompetencje ministra gospodarki oraz prezesa Banku. Goering ma być wkrótce mianowany wicekanclerzem i ministrem wojny. Min. spraw wewnętrznych Frick ma objąć urząd szefa „Gestapo" po Himmlerze, a Goebbels ma być powołany do pracy wewnętrznej w partii, na razie został wysłany na urlop.

Zagadnienia kolonialne wysuną się wkrótce na czoło bieżących zagadnień międzynarodowych. Do Londynu ma się udać wysłannik Hitlera, kpt. Wiedemann, celem przeprowadzenia rokowań w sprawie kolonii. Zanosi się na wspólną akcję kolonialną Włoch i Niemiec. Włochy pragną wysunąć swoje żądania terytorialne wobec Francji w chwili, gdy Niemcy wysuną oficjalnie swe żądania o zwrot kolonii.

POSIEDZENIE PARLAMENTU SŁOWACKIEGO

W środę odbyło się pierwsze uroczyste posiedzenie parlamentu słowackiego. Wzięli w nim udział premier czeski Beran i wicepremier gen. Syrovy. Przewodniczący parlamentu, dr. Guday oświadczył w przemówieniu, że naród słowacki pragnie pokojowej współpracy z wszystkimi narodami słowiańskimi. Słowacy chcą zbudować swoje państwo na zasadach chrześcijańskich i narodowych. Po ukonstytuowaniu się sejmu słowackiego, rząd słowacki podał się do dymisji. Termin wyborów do parlamentu karpatoruskiego został wyznaczony na dzień 5 lutego.



Dziecięcy wózek przeciwgazowy. Pomysł tego angielskiego policjanta.



Najmniejszy liliput świata, 20-letni Jose Canalone, podczas ekstrakcji zęba.



Batalion strzelców senegalskich, wysłany do Dzibuti dla wzmocnienia garnizonu, maszeruje na ulicach Dzibuti.

„Pełza przed dyktatorami"

Lloyd George zgryźliwie krytykuje Chamberlaina

(y) Przemawiając onegdaj na zgromadzeniu w Llandudno, Lloyd George **poddał zgryźliwej krytyce politykę premiera Chamberlaina**, stwierdzając, że już od paru miesięcy **„Chamberlain wciąż tylko płaszczy się i pełza przed dyktatorami"**. Jego wizyta rzymska — oświadczył dawny premier brytyjski — sprawiła tylko to, że zwiększyło się jeszcze bardziej **„złe przeczucie i niebezpieczeństwo wojny"**.

Najlepszymi komentarzami do rezultatów wizyty Chamberlaina w Monachium i w Rzymie są dwa następujące fakty: Zaraz po powrocie z Monachium Chamberlain oświadczył, iż zdołano utrzymać pokój przynajmniej na okres obecnej generacji a zaraz potem stworzył nowe ministerstwo, którego zadaniem ma być przygotowanie obrony dla ludności cywilnej przed atakami lotnictwa niemieckiego. Drugi fakt to ten, że **bezpośrednio po powrocie z Rzymu premier wezwał do siebie dwóch kolegów ministerialnych na naradę, a to ministra obrony lotniczej i ministra dla spraw produkcji samolotów wojskowych.**

Włochy grożą nieustannie

jednostronnym załatwieniem konfliktu

(x) „Relazione Internazionale" zamieszcza artykuł, w którym stwierdza, że po wizycie ministrów brytyjskich **główne linie polityki włoskiej pozostają niezmienione, a w liniach tych nie ma niczego przeciw Wielkiej Brytanii.** Włochy pragną zwycięstwa generała Franco i realizacji swych „naturalnych aspiracyj". Europa musi wybrać między współpracą i decyzją jednostronną Włoch, t. zn. tym samym osi Rzym — Berlin.

„Włochy faszystowskie — czytamy w artykule — **nie obawiają się żadnego konfliktu, ani długiego ani krótkiego, ani zlokalizowanego. Serce Włoch bije dziś silniej niż kiedykolwiek na zachodniej granicy ojczyzny. Wystarczy jeden rozkaz by je popchnąć naprzód".**

Niemcy jednym obozem wojennym

(q) Rzesza niemiecka **zamienia się systematycznie w jeden wielki obóz wojskowy.** Realizując swoje dawne plany, zmierzające do przekształcenia Niemiec w obóz stałego pogotowia wojennego, kanclerz Hitler wydał dekret, na mocy **którego każdy mężczyzna po ukończeniu służby wojskowej musi wstąpić do t. zw. oddziałów obronnych, które wcielą się do organizacji oddziałów szturmowych.** Celem tego zarządzenia jest zapewnienie wszystkim wysłużonym wojskowym **„zachowania energii duchowej i fizycznej"**.

Wedle dalszego postanowienia tego dekretu, wszyscy młodzieńcy po ukończeniu 17 lat życia są „moralnie zobowiązani" starać się o zdobycie „odznaki sportowej" oddziałów szturmowych, która **obecnie otrzymała nazwę „odznaki obronnej"**. W tym celu muszą wstępować do półwojskowych organizacyj sportowych, gdzie będą przechodzili odpowiednie przeszkolenie, **połączone z ćwiczeniami gimnastycznymi i wojskowymi.**

Podział wpływów partnerów osi

(x) Dyplomatyczna sprawozdawczyni „L'Oeuvre", pani Tabouis pisze, że wedle wiadomości, jakie otrzymała z jak najlepszego źródła z Rzymu, między Mussolinim a Hitlerem **zawarte zostało porozumienie w sprawie podziału wpływów obu partnerów w Hiszpanii i na Morzu Śródziemnym.**

Na podstawie tego porozumienia, **Niemcy zobowiązały się poprzeć żądania Mussoliniego w sprawie Dżibuti, Tunisu i demilitaryzacji Korsyki, by w ten sposób zapewnić Włochom przewagę na Morzu Śródziemnym.**

W zamian za to Mussolini przyznał Hitlerowi wolną rękę w Hiszpanii.

Następstwem tego układu — dodaje p. Tabouis — było niedawne **wysłanie generałowi Franco niemieckiej ciężkiej artylerii, lotnictwa i techników wojskowych.**

Choroba b. posła Liebermana

(Ac) Przebywający w Paryżu były poseł i więzień brzeski, Lieberman ciężko **zaniemógł.** Po przebytej grypie rozwinęła się infekcja ucha. Operacja dokonana w pokoju hotelowym **nie dała wyniku.** Ma się odbyć druga operacja w klinice, dokąd Lieberman będzie przewieziony, jeśli w najbliższych dniach nie nastąpi poprawa.

Plany Niemiec o panowaniu nad światem

Co mówi dawny współpracownik Hitlera

Paryż, w styczniu.

Andrzej de Reka zamieszcza w „L'Epoque“ bardzo interesujący wywiad z Ottonem Strasserem. Nazwisko, które rzadko dzisiaj pojawia się na łamach prasy, było kilkanaście lat temu bardzo popularne w Niemczech... Braci Strasser, pochodzących z Bawarii, uważać można za twórców nowej Rzeszy niemieckiej. Organizowali oni północne Niemcy i oddali je Hitlerowi. Goebbels, dzisiejszy wszechwładny minister propagandy, był sekretarzem Grzegorza Strassera i w taki sposób wszedł w kontakt z Hitlerem. W roku 1925 w Bamberg, kiedy zarysowały się pierwsze różnice między Grzegorzem Strasserem a dzisiejszym kanclerzem — **Goebbels porzucił Strassera, przechodząc całkowicie na stronę hitlerowską.**

Otto Strasser rozporządzał w Berlinie 60 tysiącami nie „ludzi“, ale członków elity niemieckiej. Miał poza tym z pół tuzina dzienników i wywierał ogromny wpływ na opinię publiczną. Co łączyło go z Hitlerem? Wspólny pogląd na niesprawiedliwość pokoju Wersalskiego, który — ich zdaniem — „poniżał Niemcy“. Ale zapatrywania na drogi przyszłości obu polityków różniły się. Hitler chciał zastąpił Traktat Wersalski nowym Brześciem Litewskim. Otto Strasser nie chciał ani Wersalu francnskiego, ani Wersalu niemieckiego. Chciał pomyślności gospodarczej Niemiec i pokojn Trzeciej Rzeszy — **to jest pokoju świata.** Stąd różnica zdań między nim a Hitlerem. Stąd rozbieżności na temat spraw społecznych i gospodarczego programu nacjonal-socjalizmu. I stąd wreszcie tragedia: Grzegorz Strasser zostaje rozstrzelany w dnin 30 czerwca 1934 roku. Otto Strasser, powiernik i najbliższy współpracownik Hitlera, ratuje się ucieczką.

De Reka spotkał Ottona S. w jednym z państw graniczących z Francją. Rozmowa toczyła się na temat obecnej sytuacji europejskiej.

— Co pan myśli — zapytywał de Reka — o rozmowach rzymskich?

— Jestem przekonany — mówił Strasser — że ofensywa trwa w dalszym ciągu.

— Jaka ofensywa?

— **Ofensywa hitlerowska, mająca na celu panowanie nad światem.**

— Czy atak idzie przeciwko Francji?

— Tak jest. Francja padnie na samym końcu, ale nieodwołalnie, ofiarą agresji. **Lecz na razie jest ona jeszcze za silna.** Osłabienie Francji na Morzu Śródziemnym i w koloniach, oraz zwiększenie sił niemieckich na wschodzie — oto są metody, wzajemnie się uzupełniające.

— Nie nalegam na bliższe wyjaśnienia — mówił de Reka — gdyż wiem, że pan przemyślał te kwestie jeszcze przed wyjazdem Chamberlaina do Rzymu. Oczywiście, że jest to niebezpieczne dla Francji. Obawiam się, aby Francja nie została wciągnięta w jakieś konferencje, których ostatecznym celem byłyby ustępstwa wobec państw „osi“. Lecz czy pan widzi jakieś inne niebezpieczeństwa, grożące w tej chwili Francji?

— Tak jest — ucina krótko Otto Strasser. — **Widzę ofensywę moralną, o gwałtowności bez precedensn.** Ma ona na celu doprowadzić do rozkładu wewnętrznych sił francuskich. Lecz ofensywa ta nie idzie tylko w kierunku Francji. Zwraca się ona jednocześnie przeciwko Anglii, przeciwko jej imperium kolonialnemu — i tn spotyka się z pomocą Japonii. Zwraca się ona przeciwko Ameryce, przeciwko całemu światu. Nie są to puste słowa. Każdy sukces wzmacnia tylko akcję i przenosi ją na coraz to większe tereny...

Po chwili milczenia Strasser wrócił znów do przerwanej myśli:

— Twierdziłem, na krótki czas przed wybnchem wojny, rozmawiając z mym kolegą, który hył oficerem pruskim: „Jeżeli Niemcy wygrają wojnę, nastąpi wówczas scentralizowanie Europy przez Prusy. Będzie to nieszczęście dla świata“.

— Tych słów nie powtarzał pan Hitlerowi?

— Ależ tak!

— I co on odpowiedział?

— Zaczerwienił się z gniewu. W końcu oświadczył, że **jestem złym Niemcem...**

— I co?

— Nic. Zwróciłem mn uwagę, że gdyby Niemcy wygrały wojnę, to nie byłby kanclerzem i nie mógłby rozwijać swych idei. Skarżył się na mnie wobec brata...

De Reka roześmiał się. Nagle Strasser spoważniał i zapytał:

— Czy wy nie macie mężów stanu we Francji?...

— Nie znam ich...

— **Jak można** — mówił dawny współpracownik Hitlera — **jak można nie widzieć tego, co się dzieje, jak można nie przewidywać przyszłości!** Jak można nie ogarniać szerszych horyzontów! Jak można sądzić, że ta siła, raz wprawiona w ruch, zniszczy się sama przez się! Jeżeli wypadki dziejowe będą postępowały w takim rytmie, w jakim toczą się obecnie, to nie będziemy długo czekali, aby zobaczyć żołnierzy Hitlera na Węgrzech i nad Morzem Czarnym... **Wtedy będzie zastanawiał się on, jaki szlak ma obrać:** północny na Odessę i Kijów, czy też południowy w kierunku Bagdadu...

— I jaką drogę, według pana, obierze Führer?

— **Sądzę, że północną.** Niech pan weźmie pod uwagę, że ta droga prowadzi **do opanowania Ukrainy, która w zamysłach Hitlera odgrywa tę samą rolę, jaką w planach Napoleona odgrywała Polska... Chodzi o stworzenie nowej Rosji, państwa o ustroju faszystowskim, któreby było złączone jak najściślejszym sojuszem gospodarczym i wojskowym z Niemcami.** To będzie wstępem do ogólno-światowej hegemonii Niemiec.

— Jakimi środkami rozporządzają Niemcy hitlerowskie, zmierzające do tego celu?

— Przede wszystkim propaganda, miliony marek, **które mają za zadanie szerzenia fermentów i sprzecznych poglądów w państwach jutrzejszych przeciwników.** Propaguje się ideały „rewolucji rasistowskiej“, dalej niemieckie zapatrywania gospodarcze, polityczne i społeczne... I tak np. w Anglii kultywnje się jednocześnie i bolszewizm i pacyfizm. W Ameryce wspiera się rucb przeciwko Rooseveltowi, propagując idee neutralności bezwzględnej.

— Jak widzę, jest to program dość obszerny...

— **Będzie to trwało tak długo, dopóki nie** skończy się ze wschodem, to znaczy dopóki nie dojdzie do ostatniej rundy... Niemcy biorą pod uwagę w tej chwili przede wszystkim pograniczne kraje słowiańskie, tndzież państwa bałtyckie...

Otto Strasser podnosi głos:

— **Pierwszym celem Niemiec jest organizacja środkowej Europy pod hegemonią Niemiec.**

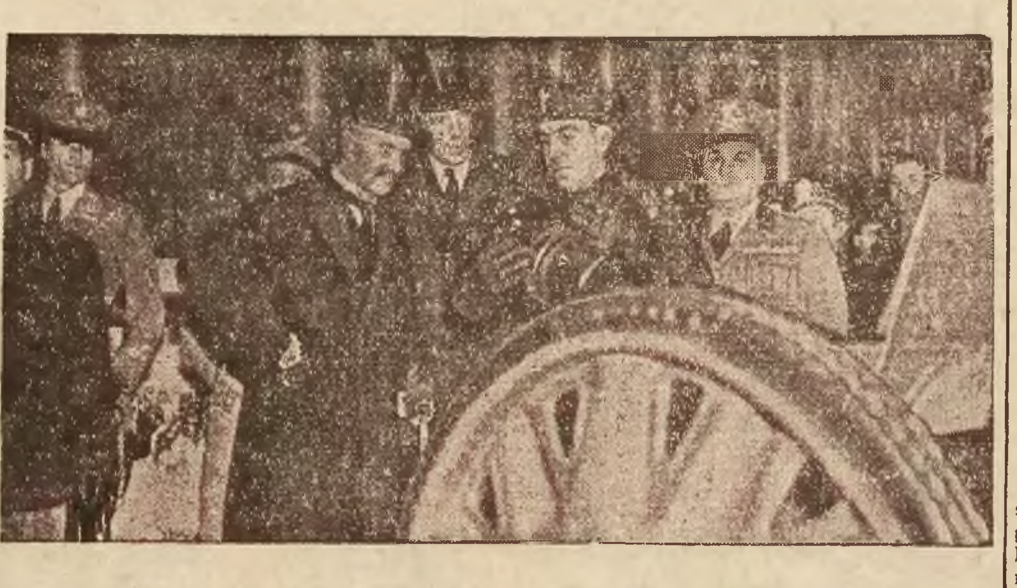
— A potem?

— Potem sprawdzą się słowa Masaryka, wypowiedziane trzydzieści lat temu: **„Jeżeli Niemey osiągną hegemonię na wschodzie, to będzie dla nich o wiele łatwiejszą rzeczą wyrównać wszystkie rachunki, jakie pangermanizm posiada na Zachodzie. Rachnnki z Francją, z Anglią, może nawet ze Stanami Zjednoczonymi“.**

— Tak! — **odpowiedział de Reka — trzeba** się będzie bić za ludzi ślepych. **W taki sposób** wyjdzie się może z orbity tego zgniłego pokoju, który nie może niczego nratować. Nie łudźmy się bowiem. **Rokowania pokojowe nie zapobiegną wojnie.** Przeciwnie, **Francja ustępnjąca, Francja słaba — będzie dla potężnych Niemiec nie przykładem, lecz poknsą.**

— I ja tak sądzę — **zakończył rozmowę** Otto Strasser.

T. K.



W czasie pobytu w Rzymie premier Chamberlain w towarzystwie lorda Halifaxa zwiedził m. inn. włoskie muzeum wojskowe.

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy“

Powieść z lat 1932-1936

45)

— Na dwoje nas nie stać, a zresztą mam dziecko, z którym jeszcze jeździć nie podobna. Zostanę tu.

— Jak to? Z letniska nawet zrezygnujesz?

— Jest to nakaz naszego budżetu. Wszystko, co mamy, trzeba poświęcić na Włochy. Wytrwałam więcej, przetrzymam jeszcze i to. Byle się wreszcie wykopać z tego belferstwa.

W ten sposób plan Olgi dostał się zaraz na realne tory. Prorok, uznając nieodpartą siłę jej argumentów, wszczął następnego dnia starania o paszport i z chwilą zamknięcia roku szkolnego gotów był zupełnie do drogi. Po rozejrzeniu się w prospektach ustalili, że celem podróży Mariana będzie Padwa, gdzie sławny uniwersytet urządzał kursy wakacyjne dla obcokrajowców. Wybór ten uczynili nie z sentymentu dla tradycji Zamoyskich i Kochanowskich, lecz po prostu dlatego, że Padwa leżała najbliżej i kalkulowała się najtaniej. O Rzymie myśleć nawet nie mogli.

Olga odprowadziła go na peron do wiedeńskiego ekspresu. Była spokojniejszą od męża, łzy miała w oczach. Bądź co bądź na wielką zdobyła się ofiarę.

— Pamiętaj, — mówiła mu jeszcze, gdy się wychylił z wagonu — żebyś tam nie zmarnował nawet jednej chwili. Odkąd miniesz granicę włoską, nie wolno ci ani słowa przemówić w innym języku.

— Arrivederla, signora! Mogę już zacząć od teraz.

— Nie chwal się! Jak na docenta, umiesz bardzo mało...

— **Jak na analfabetka włoska, sąd nazbyt surowy.**

— Nie zmienię go, aż zasłużysz.

Przekomarzali się prawie gniewnie, jakby się kłócili. Wszystko po to, by przydusić gorycz rozstania, bo gorzko było obojgu.

Marian czuł nadto jakby wyrzut sumienia, że wziął lepszą cząstkę w udziale, a żonę zostawia samą z dzieckiem przy piersi. To też, gdy pociąg ruszył i gniew ich zapadł się w ściśnięte gardła, obojgu żal się zrobiło, że zatruli sobie tę chwilę. Powiewali jeszcze chusteczkami, póki wagon, uwożący Mariana, nie usunął się z przed jasno oświetlonego peronu, by pomknąć w czarną czeluść nocy.

Zgasły już na horyzoncie ostatnie światła miasta, gdy wreszcie Prorok cofnął się od okna do dusznego szwargocącego przedziału. Delegacja warszawskich Nalewek, jadąca do Wiednia na połów, w przymierzu z jego własnymi myślami, spędzała mu sen z oczu. Prócz tego było tam ciasno i twardo

O północy przetoczył się pociąg przez granicę państwa pod Zebrzydowicami i pod osłoną mroków przeciął w poprzek czechosłowacką republikę. W chwili wjazdu do Austrii zrobił się dzień. Równinny, jakby polski krajobraz zajrzał do okien i ciągnął się aż do Dunaju, to znaczy do Wiednia.

Z wielką ulgą opuścił Prorok na Ostbahnhofie warszawski pulman i nalewkowskich handlarzy. Przesiadł się do włoskiego wozu w kurierze Wien - Venezia.

Nie miał zamiaru zatrzymać się w mieście, w którym przeżył przed rokiem ostatnie chwile beztroskiego szczęścia i — pierwszą troskę o nieznane jutro. To **jutro okazało się koszmarne. Cały rok szkolny był jedną makabryczną zmorą.** Gdyby go można było z życia wykreślić i związać dzień dzisiejszy bezpośrednio z tym, co przeżyli w Praterze i w Schönbrunn!...

Ale to już nie było możliwe: Olga została w kraju, on jechał sam... Nie zdolny chwycić w tej chwili w płuca szerszego oddechu. Zanadto był zduszony na partolikowym podwórku. Nie miał co robić w Wiedniu.

Gdy jednak za Wiener Neustadt nagle zjawiły się Alpy, a pociąg piąć się zaczął wspaniałą serpentyną na Semmering, nowy duch jakiś wstąpił niespodzianie w Proroka. Porwany czarodziejskim widokiem, zawisnął przy oknie, wrósł w okno.

Dzień był słoneczny, mgła jeszcze pełzała w dolinach. Góry lesiste piętrzyły się coraz wyżej, a były coraz stromsze i wspanialsze. Całkiem inne, niż te, które widział przed rokiem w Tyrolu.

Może dlatego, że tor tamtej linii biegł wciąż długim łańcuchem dolin, a tu wił się cudownie po zboczach, zawisał nad przepaściami, przerzucał się z góry na górę po przęsłach śmiałych wiaduktów, to znowu dawał nurka w ciemne paszcze tunelów.

Gdzieś w dole, jakby z samolotu widziany, wił się wśród zieleni jasny sznurek szosy. To znów w szczelinie, głębokiej, ze wszad od wiatrów chronionej, przycupła ludzka osada, bielą ścian i czerwienią dachów stłoczona. Wysoko zaś u szczytów, między dzikimi gniazdami średniowiecznych zamczysk wisiały olbrzymie sanatoria i wielopiętrowe hotele, grożące — zdawało się — w każdej chwili gwałtownym runięciem w przepaść.

Cuda, widziane z okna pnącego się zwolna pociągu, olśniły i upoiły Proroka. Słońce alpejskie prześwietliło mu duszę. Koszmar ciężkich przeżyć zaczął nagle tracić swe upiorne kształty i rozpływać się w nicość. Rzeczywistość była tak piękna i prawdziwa, że snem wydały mu się przy niej szkolne i domowe zmory. Czuł się teraz jak ptak, zbiegły z klatki, i sam, nie widząc kiedy, zaczął nabierać tchu

Odżywał.

Godziny jazdy alpejskiej były dla niego chwilą wewnętrznego wstrząsu. Mimowoli wyzwalał się z codziennego zaścianka i rozrastał sam w sobie. Nawet gorycz rozstania się z Olgą nie zostawiła w nim przykrego osadu.

Niespodziewanie szybko dokonywała się w nim ta przemiana. Wracał do swojej „europejskiej“ normy. Przerzucał teraz bezpośredni most do zeszłorocznych przeżyć z pominięciem całego roku szkolnego. Przygotowywał się na powitanie kwitnącej w słońcu Italii.

Tymczasem, zgoła znienacka, naszło go wspomnienie Szwajcarii.

Miał teraz do niej bliżej, niż do kraju i — Olgi. Ojczyzna jezior, śnieżnych turni, lodowców i błękitu była ojczyzną wiernej Emmy Grütli. Tęskną wymowę jej oczu czytał nad srebną tonią karyntyjskich jezior, oprawnych w ciemne wzgórza Karawanek, gdzie jasne odbicie obłoków ślizgało się wśród białych, wiatrem gnanych żagli. Czuł tu jej bliskość i zdawało mu się, jakby się pochylała nad tym krajobrazem, tak bardzo do jej stron podobnym.

Mimo woli zaczął myśleć o niej. O tym, że ona nic nie wie o jego włoskiej podróży. Ostatnio w rozgardiaszu zapomniał do niej napisać. Musiała być jeszcze w Paryżu, bo rok szkolny we Francji trwał, a ona kończyła studia. Wiedział o tym, że w wolnych chwilach porała się mozolnie z trudnościami polskiego języka, aby — gdy kiedyś do Polski przyjedzie — mogła po polsku rozmawiać.

Pochlebiał sobie, że nie dla Olgi skazała się sama na te fonetyczne tortury. Lecz — właśnie dla niego i tylko dla niego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROLNICTWO·OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ

Siewy mieszane

Stwierdzono wielokrotnie, że plon traw rozmaitych wyraźnie się zwiększa, jeżeli zostaną posiane z motylkowymi (grochem, koniczyną, seradelą itp.). Doświadczenia w tym zakresie były czynione zarówno u nas, jak i za granicą i wszędzie stwierdzono, że sąsiedztwo motylkowych podnosi plon rośliny niemotylkowej (trawy, zboża itp.). Czym to wytłumaczyć?

Wiemy, że rośliny motylkowe gromadzą na swoich korzeniach azot z powietrza. Jeżeli taka roślina zostanie przed osadzeniem nasienia przyorana, to roślina, która będzie następnie posiana, skorzysta z tego azotu i doskonale będzie rosła, wydając dobry plon. Znamy cały szereg roślin motylkowych, specjalnie uprawianych na t. zw. zielonym nawozie, jak naprz. łubin, seradela, wszelkie koniczyny itp.

Okazuje się jednak, że roślina niemotylkowa, nie gromadząca azotu z powietrza, może korzystać z azotu rośliny motylkowej nie tylko wtedy, gdy ta roślina motylkowa zostanie przyorana na zielony nawóz, ale również i wtedy, gdy jeszcze żyje i rośnie. To znaczy, że jeżeli obok rośliny motylkowej znajduje się inna niemotylkowa, to motylkowa oddaje część nagromadzonego przez nią azotu swojej sąsiadce. Nie trzeba dowodzić, że takie sąsiedztwo dla rośliny niemotylkowej jest bardzo korzystne. Tym się też tłumaczy, dlaczego rośliny niemotylkowe, wysiane w mieszance z motylkowymi, dają lepszy plon, aniżeli w czystym siewie.

Nie należy wszakże wyprowadzać stąd wniosku, *że wystarczy zasiać pierwsze lepsze rośliny motylkowe z niemotylkowymi, aby mieć wysoki plon.* Zdarza się bowiem częstokroć, że roślina motylkowa wcale nie podnosi plonu, lub tylko bardzo mało. Doświadczenia stwierdzają, że plon zwiększa się wydatnie wtedy, gdy obie rośliny, (tj. motylkowa i niemotylkowa) wchodzące w skład mieszanki czerpią największą ilość azotu (motylkowa z powietrza, a niemotylkowa z gleby) w jednym czasie. *Wyjaśnimy to na przykładzie. Dajmy na to — zasiano koniczynę ze zbożem. Koniczyna najwięcej pobiera azotu przed samym zakwitaniem, a więc w czerwcu. Natomiast zboże potrzebuje go dużo w maju, gdyż w czerwcu po wykłoszeniu roślina zbożowa pokarmów już nie pobiera. A więc roślina kłosowa i motylkowa pobierają azot w różnych porach: gdy zboże potrzebuje go dużo, to motylkowa jeszcze azotu nie nagromadziła, a gdy go wreszcie już posiada, to roślina kłosowa już go wykorzystać nie może.* W danym więc razie sąsiedztwo motylkowej rośliny nie da zbożu żadnej korzyści.

Jeżeli natomiast zboże jare (owies lub jęczmień) zostanie wsiane w mieszance z wyką lub grochem, to jak widzieliśmy na przykładzie wyżej opisanym, zboże daje wyższy plon. Widocznie roślina strączkowa gromadzi azot z powietrza inaczej niż koniczyna, a przede wszystkim wcześniej, dzięki czemu roślina kłosowa może korzystać z nagromadzonego przez roślinę strączkową azotu i daje plon wyższy.

Ponieważ trawy pobierają azot dłużej od kłosowych, przeto niektóre trawy zasiane razem z koniczyną mogą korzystać z azotu przez nią nagromadzonego, zachowując się pod tym względem inaczej niż zboże.

Niezacielanie się krów

Od szeregu lat szerzy się w Polsce niezacielanie zakaźne. Jeśli w oborze nie było wypadków poronień (przedwczesnych porodów) lub zatrzymania łożysk, przypuszczać należy, że przyczyną niezacielenia jest guziczkowy zakaźny katar pochwy, atakujący zazwyczaj krowy młode i jałówki.

Charakterystyczną cechą tego zachorowania są małe, wielkości ziarna maku, guziczki na zaczerwienionej śluzówce pochwy, co łatwo daje się zauważyć przy rozchylaniu oburącz warg sromowych. Choroba, o której mowa, szerzy się przez stykanie bydła chorego ze zdrowym, a nie przez krycie (kopulację, dowodem czego służy fakt, że na zakaźny katar pochwy zapadają również 5—8 miesięczne jałówki.

Walka z niepłodnością jest dość skomplikowana. Cała obora musi być zbadana dla ustalenia przyczyn zachorowania. Zakaźny guziczkowy katar pochwy może być leczony płatkami np. „Desinwagin" Klawego. Opis postępowania podany jest na opakowaniu. Radzimy zawezwać najbliżej zamieszkałego lekarza weterynaryjnego dla ustalenia przyczyn zachorowania i dróg postępowania.

Wystawowy królik angorski



Wystawowy królik angorski, według wzorców angielskich, musi posiadać wybitnie zwartą budowę, szeroką głowę i zakończone pędzelkami sierści, uszy. Ważnym jest również dobre porośnięcie nóg, ogona i policzków. Wełna musi był bez błędu i nie może ustępować w jakości i wydajności wełnie królików użytkowych. Niesłychanie ostro są kwalifikowane samce. Króliki wystawowe muszą być szczotkowane codziennie, co w hodowlach użytkowych niekoniecznie musi mieć miejsce. Po szczotkowaniu włós wystawowych angorów powinien być rozdmuchiwany przy pomocy dymaczki.

Jak karmić króliki

Korytka drewniane stosujemy tylko tam, gdzie mamy do czynienia z większą ilością królików; muszą one mieć u góry specjalny pałąk zabezpieczający od wchodzenia w nie zwierząt i zanieczyszczania karmy. Karmidełka drewniane wymagają jednak częstego mycia i odkwaszania wapnem. Są one poza tym, jak wszystkie drewniane przedmioty, narażone na ogryzanie. Do pewnego stopnia zabezpiecza je przed tym posmarowanie na gorąco mieszaniną, złożoną z ¾ terpentyny i ¼ oleju lnianego. Aby jednak królikom dostarczyć obiektów do ścierania siekaczy, należy im dawać czerstwy chleb oraz niekorowane gałązki.

Pojenie królików jest niezbędne tylko przy zadawaniu wyłącznie pasz suchych; skarmiając paszę zieloną i okopowizny, zawierające w sobie dostateczną ilość wody, pojenia nie stosujemy. Wodę o temperaturze pokojowej podaje się zazwyczaj z rana i usuwa natychmiast po napojeniu zwierząt.

Samice po okoceniu oraz króliki chore na biegunkę dobrze jest poić przestudzoną polewką z owsa lub jęczmienia. Niektórzy hodowcy radzą samicom kotnym na dwa dni przed wykotem zacząć podawać mleko, a w wypadku większych miotów i przez kilka dni po okoceniu. Pojniki używane są najrozmaitszych typów; najlepiej rolę swoją spełniają jednak wykonane według modelu, jak dla innych zwierząt futerkowych. Pojniki takie dla zabezpieczenia przed zanieczyszczeniem zawieszane są w pewnej wysokości na siatce.

Ważną rzeczą urządzeń do zadawania karmy są drabinki do zielonej karmy i siana. Najbardziej celowym jest, aby długość ich równała się w przybliżeniu szerokości klatki, a szczebelki wykonane z grubego, twardego drutu, były rozmieszczone w takich odstępach, aby uniemożliwić małym królikom wchodzenie w paszę, umieszczoną za drabinką. Ażeby uniemożliwić wskakiwanie za drabinkę królikom dorosłym, dobrze jest nakrywać drabinkę klapą na zawiasach. Dla ekonomicznego wykorzystania miejsca oraz usprawnienia obsługi w niektórych hodowlach stosują drabinki zewnętrzne. Mają one jednak ten minus, iż ze względu na konieczność zabezpieczenia paszy przed wpływami atmosferycznymi, wychodzi na nie dość dużo materiału. Drabinki wspólne pomiędzy sąsiadującymi klatkami ułatwiają wprawdzie czynność zadawania paszy, trzeba jednak pamiętać, aby otwór, przez który zadajemy karmę, był zabezpieczony odpowiednim szybrem, uniemożliwiającym wtargnięcie szczurów, łasic itp. szkodników.

Rachityzm u lisów srebrzystych

Choroba występuje rzadko kiedy wcześniej niż w 12 tygodniu życia zwierząt. Pierwsze objawy: miękkie pęciny, zgrubiena stawów, guzowate wyrostki w miejscach spojenia kręgosłupa i żeber. Następnie występuje zwiotczenie mięśni, rozdęcie klatki piersiowej, wykrzywienie kości kończyn oraz przewisłość kręgosłupa. Chód nabiera charakterystycznego skaczącego tempa. Rachityzm jest niesłychanie trudno leczyć; znacznie łatwiej zapobiegać mu. Jako pokarm, mający znaczenie antirachityczne, należy polecać świeże jarzyny, surowe wnętrzności zwierzęce oraz mielone świeże kości. W zwalczaniu rachityzmu wielką rolę odgrywa słońce. Lisów rachitycznych pod żadnym pozorem nie powinno się pozostawiać na hodowli: samce są zazwyczaj bardzo ciężkie do krycia lub wręcz bezpłodne, samice miewają ciężkie porody, na skutek zniekształcenia miednicy. Wartość futerka ze zwierząt rachitycznych nie jest natomiast mniejsza niż osobników normalnych, znane są nawet wypadki, iż przekracza ona wartość skór, pochodzących ze zwierząt zdrowych.

PLAGĄ PASIEK JEST MYSZ.

Mysz jest plagą pasiek, w których grasuje najliczniej w porach jesiennej, zimowej i wiosennej, a więc w czasie, kiedy odrętwiałe pszczoły nie mogą się bronić. Prześlizguje się ona do ula przez wylot, niszczy plastry i wdziera się czasem w kłąb pszczeli. Spustoszenie, wyrządzone przez myszy w pasiece są nieraz wielkie. Późną wiosną, latem i w ciepłe dni jesienne pszczoły zakłuwają mysz w ulu, i nie mogąc wynieść jej poza ul, nakrywają ją wieczkiem woskowym.

Poza tym mysz uszkadza lub niszczy ramki z węzą.

DZIĘCIOŁA I SIKORĘ PŁOSZYĆ Z ULI ZIMĄ.

Oba te ptaki w porze zimowej osiadają na mostkach uli, stukają dziobami w przednią ścianę i mostek ula, wywabiając w ten sposób zaniepokojone pszczoły. Dzięcioł poza tym przebija czasem na wylot słomianą ścianę ula, szukając robactwa. Są to jednak ptaki bardzo pożyteczne i dlatego nie można ich tępić. Najlepiej płoszyć je często lub pozakładać siatki niciane przed wylotami.

O SKARMIANIU KISZONKI PRZEZ DRÓB.

W okresie zimowym drób odczuwa zazwyczaj brak w pożywieniu składników witaminowych. Pożądanym przeto uzupełnieniem pożywienia ptactwa stanowi dodatek kiszonki, zawierającej cenny dla usprawnienia funkcji trawiennych — kwas mlekowy. Hodowcy drobiu cenniejszego mogą zamiast kiszonki zadawać — kapustę kwaszoną. Zarówno kapusty kwaszonej, jak też i kiszonki należy podawać około 30 gr. na sztukę. Zważyć należy, aby kiszonka była świeża. Przy żywieniu niosek paszami, zawierającymi duży odsetek białka, skarmianie kiszonki wywiera dodatni wpływ na wykorzystanie białka, przeciwdziałając w pewnej mierze objawom złej przemiany materii.

Przypomnienia na czasie w polu

Zależnie od stanu pogody bywają roboty przygodne. W czasie tworzenia się kałuż po odwilży lub obfitych wód pod śniegiem należy usuwać z pól nadmiar wody, przegarniając i oczyszczając przegony i rowy z nagromadzonych zatorów śniegu. Zapobiega to w dużej mierze wymakaniu ozimin. Nie należy również patrzeć bezradnie na zeszkloną skorupę śnieżną, lecz natychmiast przepuszczać inwentarz, żeby ją połamał. Rozsiewać tomasówkę i kainit na pola i łąki, gdy śniegu nie za wiele. Wywozić obornik i natychmiast roztrząsnąć, jeśli pole płaskie i niezawalone śniegiem, w przeciwnych wypadkach — składać gnój na duże kupy, mocno ubijając i przykryć prószem, a choćby ziemią. Nigdy nie zwalać na małe kupki. Wywózka nawozu w zimie zawsze powoduje straty, a usprawiedliwia się wyłącznie brakiem miejsca w budynku, brakiem gnojowni, lub trudnością wywózki na wiosnę.

Przy inwentarzu. Główna troska — pielęgnowanie zwierząt. Cielęta styczniowe najlepsze do chowu. Odsadzać po 24 godzinach i poić ze skopka. Otrąb i kuchu krowom nie żałować. Dawać paszę wedle norm wagowych i stosownie do mleczności. Krowy starannie czyścić, świnie trzymać sucho. Obliczyć ilość posiadanej paszy; jeśli przyskąpo, to część inwentarza sprzedać, żeby nie głodował na wiosnę. Codzień wyganiać inwentarz na świeże powietrze, ruch daje zdrowie.

Błędy w zaprzęganiu koni

W niektórych okolicach Polski utarł się zwyczaj zaprzęgania pojedyńczego konia do parokonnego wozu z dyszlem. Tak jeździ tysiące rolników, którzy nie chcą zrozumieć, ile szkody przynosi im ten niedbały i wadliwy sposób zaprzęgania i jazdy.

Przy takim zaprzęgu niepotrzebnie marnują się siły konia. Koń zaprzężony po lewej stronie, nie ciągnie wozu prosto przed siebie, gdyż, idąc obok dyszla, ściąga nieustannie wóz w lewo. Wtedy woźnica kieruje konie lejcem w prawo, chcąc naprostować kierunek wozu. Przy pustym wozie tego szarpania koniem i wozem nie widać, ale ono jest. A przy wozie naładowanym, często można zauważyć, że woźnica musi iść piechotą po prawej stronie dyszla i wciąż ściąga go rękami do siebie, bo koń ściąga dyszel i wóz w lewo.

W taki sposób tracą zupełnie niepotrzebnie swe siły i koń i człowiek, bo koń musi ciągnąć wóz, a jednocześnie pokonywać opór siły człowieka, który ciągnie wóz dyszlem w prawo. Człowiek znów musi wytężać siły, by nie dawać wozowi zbaczać z prostej drogi w lewo. Im gorsza droga, piaszczysta, błotna, zaśnieżona i wyboista, tym więcej tych sił zużywa i marnuje.

Przy takim wadliwym zaprzęganiu koń jest właściwie tylko luźno przyczepiony do wozu, więc długi dyszel na nierównej drodze tłucze go wciąż po boku, po zębach i po głowie. To ciągłe uderzanie konia po boku skaczącym dyszlem bywa często przyczyną poranień źrebnych klaczy.

Następnie, koń w takim zaprzęgu ubrany jest zwykle w najprostszą szleję, bez podogonia i przyczepiony jest do dyszla naszelnikiem na długim łańcuchu. Wskutek tego koń nie jest połączony z wozem w jedną całość, więc, jak to mówią, koń sobie, wóz sobie i woźnica też sobie. Przy skręcaniu, nawracaniu, a szczególnie przy zatrzymywaniu, cofaniu wozu, lub zjazdach z góry, koń w takim długim naszelniku nie może pracować całym sobą, lecz opór musi pokonać szyją.

Woźnica ciągnie do siebie oba lejce lub jeden, rozdziera koniowi pysk i skręca szyję konia, przy tym zdaje mu się, że im więcej ciągnie za lejce, tym lepiej, a nie widzi i nie czuje, do jakich okropnych wysiłków zmusza konia i ile mu zadaje bólu.

Przy takim sposobie zaprzęgania, woźnica zupełnie nie panuje nad koniem i wozem i wskutek tego łatwo wpada pod samochód na szosie, albo przy zjazdach z góry, zamiast przyhamować tylne koło i zjechać bezpiecznie, musi zjeżdżać kłusem „z pieca na łeb", wpada na ludzi i inne furmanki, albo też usiłuje powstrzymać wóz do spółki z koniem, trzymając się dyszla rękami i opierając się pędowi wozu.

Dalej koń, idący obok dyszla, nie może stąpać po równym gruncie pomiędzy koleinami kół, a musi stawiać kroki akurat w koleinie. Nikt nie zwraca uwagi na to, że w ten sposób koń wykręca sobie nogi w stawach, obija sobie te nogi i zacina się do krwi (strychuje się). Ile sił traci niepotrzebnie koń, aby wydostać nogi z tej pułapki, którą przedstawia głęboka, nierówna, albo pokryta wodą lub zimą zamarznięta koleina.

A zatem, zaprzęgając konia do dyszla, niszczymy siły konia, wykręcamy mu nogi, zadajemy mu masę bólu, wytężamy własne siły i narażamy siebie, swój dobytek i innych na wypadki, często ciężkie, a nawet śmiertelne.

Takie zaprzęganie jest więc szkodliwe i nie powinniśmy go używać. Jeździć w pojedynkę można tylko w hołoblach, bo wtedy koń swobodnie ciągnie wóz prosto, sam idzie po środku kolein, łatwo może wóz wstrzymać i nawrócić albo cofnąć.

Przeróbka wozu do hołobli jest łatwa i kosztować będzie niewiele. Więcej kosztuje sprawienie sobie chomąta lub półszorka. Ale ten wydatek opłaci się stokrotnie.

(J. K. Chodowiecki — „Przewodnik Gospodarski").

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Powiat Bochnia

W piątek, dnia 3 lutego br. o godzinie 13-tej, w Bochni, odbędzie się posiedzenie Zarządu Powiatowego S. L. na które zapraszam wszystkich członków Zarządu i Komisji.

Na porządku dziennym: Opracowanie sprawozdania rocznego, sprawy organizacyjne, ustalenie terminu zjazdu powiatowego S. L. celem dokonania wyboru Zarządu Pow. S. L.

Prezesi Kół ludowych winni wykupić legitymacje na rok 1939, bez których nie można będzie uczestniczyć w Zjeździe Powiatowym, ani brać udział w wyborze nowego Zarządu S. L.

Prezes Zarządu pow. S. L.
Bartłomiej Twaróg
PIAST

BACZNOŚĆ DĘBICKIE!

Dnia 27 stycznia br. o godz. 11 odbędzie się w sali „Jedność" w Sędziszowie wiec ludowy. Chłopi jawcie się licznie.

Dnia 1 lutego br. o godz. 11 odbędzie się w Dębicy w sali „Domu Robotniczego" posiedzenie zarządu powiatowego i powiatowej komisji gospodarczej. Obecność członków zarządu pow. jak i członków komisji gospodarczej konieczna. Na porządku dziennym sprawy polityczne i gospodarcze. Zarząd pow. rozpoczął już rozprowadzenie legitymacji na rok 1939. Wszystkie Koła Ludowe winny w ciągu lutego przeprowadzić reorganizację.

Zarząd Pow. S. L. w Dębicy

UWAGA ŻYWIECKIE!

Dnia 2 lutego 1939 urządza Stronnictwo Ludowe Opłatek w sali P. Tomiaka w Żywcu. Koszta opłatka od osoby 1 zł. Wstęp tylko za okazaniem legitymacji 1939, którą przedtem wykupią Koła S. L. w Zarządzie Powiatowym S. L. O liczny udział uprasza

Zarząd Pow. S. L.

MIELECKIE

W dniu 28 stycznia (sobota) 1939 r. o godz. 9-tej rano w Trzcianie Dolnej rozpocznie się 6-cio dniowy kurs spółdzielczy dla rachmistrzów i sekretarzy.

W kursie winni wziąć udział delegaci spółdzielni, Kół Młodzieży i Stronnictwa Ludowego.

Za Pow. Kom. Gosp. Stefan Midura, prezes.

ZJAZD POW. S. L. WE LWOWIE.

W dniu 19 lutego 1939 r. w lokalu przy ul. Lelewela 5 odbędzie się Walny Zjazd Powiatowy Stronnictwa Ludowego, powiatu lwowskiego. Początek o godz. 10. Porządek dzienny: a) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zjazdu; b) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej; c) Dyskusja nad sprawozdaniami; d) Wybory członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej; e) Wolne wnioski.

W Zjeździe biorą udział wg. statutu S. L. a) członkowie Zarządów Kół, b) delegaci Kół po jednym od każnych 10 członków Koła, c) członkowie Powiatowego Sądu Partyjnego.

Zarządy Kół podadzą jak najrychlej do wiadomości Zarządu Powiatowego: listę członków Zarządu Koła, listę delegatów na Zjazd, ilość członków Koła, ilość wykupionych w roku 1938 legitymacyj S. L.

Wstęp na salę za legitymacjami na rok 1939.

Uwaga! Przypominamy o obowiązku wykupienia legitymacyj członkowskich. Legitymacje można wykupić w Zarządzie Powiatowym w godz. urzędowych (wtorki i piątki od 11 do 12).

Za Zarząd:
Sekretarz (—) Cz. Raczkowski
Prezes (—) Inż. Bryl Jan

*

W dniu 5 lutego 1939 r. o godz. 11 zebranie Powiatowego Zarządu. Obecność członków Zarządu konieczna.

Zarząd

POWIAT TARNOPOL!

W dniu 8 lutego br. o godz. 11-tej przed południem odbędzie się w sali „Sokoła" w Tarnopolu Powiatowy Zjazd Str. Ludowego. Na zjazd przybędą delegaci władz naczelnych Str. Lud.

Porządek dzienny obrad podany będzie na miejscu.

POWIAT PIŃCZÓW

W dniach 28 i 29 stycznia br. odbędzie się w Kazimierzy Wielkiej w sali p. Kity dwudniowy kurs gospodarczo-polityczny Stronnictwa Ludowego, na który winni przybyć wszyscy działacze ludowi. Początek kursu o godzinie 9-ej rano. Wstęp tylko za legitymacjami, które będzie można nabyć na miejscu.

Zarząd Wojew. Str. Lud. w Kielcach

POWIAT STOPNICA

W dniach 28, 29 i 30 stycznia br. odbędzie się w Pieczonogach pod Stopnicą, trzydniowy kurs społeczno-gospodarczo-polityczny Stronnictwa Ludowego, na który winni przybyć wszyscy działacze ludowi. W dniu 29 p. Dr. Jaworski i p. Mierzwinia omówią zagadnienia kobiety wiejskiej. Kobiety przybywajcie licznie.

Drugi kurs Stronnictwa Ludowego w powiecie stopnickim odbędzie się w dniach 1 i 2 lutego w Mikułowicach, gm. Szaniec. Wstęp tylko legitymacjami na rok 1939.

Zarząd Pow. S. L. w Stopnicy

POWIAT SIEDLCE: Posiedzenie Zarządu Pow. S. L. w Siedlcach odbędzie się 29 stycznia w lokalu stronnictwa o godz. 12-ej. Specjalne zaproszenia nie będą wysyłane. Członkowie Zarządu są proszeni o konieczne i punktualne przybycie.

Prezes Pow. S. L., Żelazowski W.

POWIAT SZCZUCZYN NOWOGRÓDZKI: Statutowy Zjazd Powiatowy odbędzie się we wsi Filipówce w dniu 5 lutego, o godz. 11-ej.

Zarząd Wojewódzki S. L. w Białymstoku.

POWIAT WIELUŃ: Zarząd Powiatowy podaje do wiadomości, że legitymacje na rok 1939 są już do nabycia u prezesa powiatowego S. L. Każde Koło powinno natychmiast zebrać składki od swoich członków i wymienić legitymacje na nowe.

Prezes Pow. Chwaliński Piotr

POWIAT ŁUKÓW: W dniu 29 stycznia odbędzie się konferencja samorządowa Stron. Ludowego w Tuchowiczu. Początek o godz. 10-ej. Proszę o przybycie wszystkich zainteresowanych w tej sprawie, ponieważ zbliżają się wybory do rad gminnych. Na porządku dziennym będą omówione również i sprawy organizacyjne.

Za Zarząd Pow. S. L. Cz. Nojek.

POWIAT KRASNYSTAW: W dniu 29 stycznia zwołuję zjazd gminny dla gm. Siennica Różana w celu powołania Zarządu Gminnego. Zjazd odbędzie się w Ostrowie Krupskim o godzinie 1-ej po południu. Proszeni są o przybycie na ten zjazd członkowie S. L. z Ostrów, Czarnoziem, Stujło i Siennica Różana.

W dniu 2 lutego zwołuję konferencję powiatową S. L., w której wezmą udział: Zarząd Pow. i prezesi Kół wioskowych, którzy przywiozą listy imienne swych członków oraz pieniądze na legitymacje. Konferencja odbędzie się o godz. 10-ej w Domu Ludowym na przedm. Zastawie.

Przedmieście pow. A. Marucha



Wywiadowcy z Scotland-Yard w akcji.

Węgry pod wpływami niemieckimi

Opozycja chce bronić państwo przed utratą niezawisłości

Do Pragi nadeszły z wiarogodnych źródeł wiadomości, że węgierski minister spraw zagr., Csaky podczas swego pobytu w Berlinie wyraził swą zgodę na podporządkowanie polityki węgierskiej celom polityki berlińskiej. Między innymi zobowiązał się, że Węgry w najbliższym czasie rozpoczną budowę autostrady z Budapesztu ku granicy Rusi Podkarpackiej, rozbudowę dróg i kolei, wiodących ku granicy Rusi Podkarpackiej i Rumunii. Uzależnienie polityczne i gospodarcze Węgier wywołuje na Węgrzech duży odpór, a w sejmie węgierskim opozycja prowadzona przez b. premiera hr. Bethlena i wodza małych rolników Tibora Ehrhardta liczy już 90 posłów, którzy się ściśle zorganizowali. Wywołuje to wielkie niezadowolenie w Berlinie, a urzędowe organy berlińskie gwałtownie atakują opozycję węgierską. Berlin domaga się od Pragi i od Budapesztu, aby w Czechach i na Węgrzech zaprowadzono rządy jednej partii na wzór hitlerowski.

Skarga gen. Żeligowskiego

Gen. Żeligowski nie został wybrany do komisji budżetowej Sejmu. Wobec tego skorzystał z art. 51 regulaminu, mówiącego, że komisja może udzielić głosu posłom, nie należącym do komisji. Zgłosił się więc do przewodniczącego komisji budżetowej, ale ten własną decyzją, nie pytając komisji, odmówił dopuszczenia gen. Żeligowskiego do głosu. Wtedy zdobywca Wilna zgłosił się do premiera, gen. Składkowskiego. Widocznie i to nie pomogło, bo prasa warszawska drukuje następujący list do marszałka Sejmu, prof. Makowskiego.

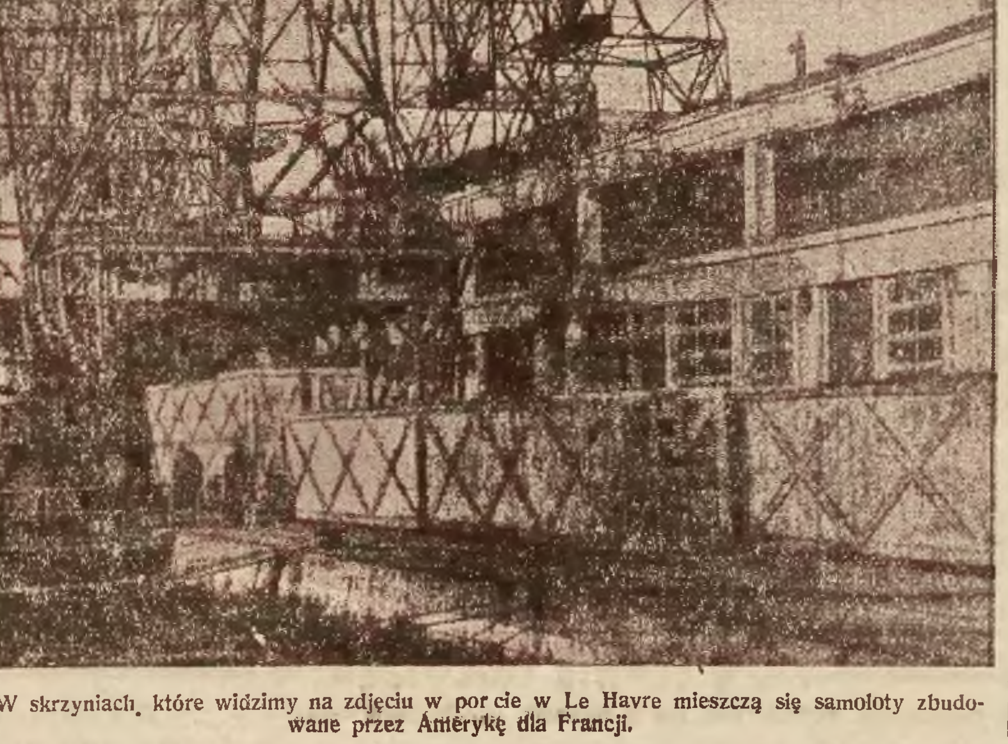
„Do Pana Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

„Panie Marszałku! W dniu 12 bm., podczas obrad komisji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, zwróciłem się do przewodniczącego komisji z prośbą o udzielenie mi głosu dla uzasadnienia zgłoszonych przeze mnie wniosków w sprawie stosunku władz administracyjnych do samorządu gminnego i gromadzkiego na Wileńszczyźnie oraz w sprawie wydaleń niektórych przedstawicieli duchowieństwa katolickiego na terenie województwa wileńskiego.

„Przewodniczący odmówił mi głosu. Uważam tę decyzję nie tylko za niezgodną z regulaminem sejmowym, artykuł 51, ustęp 3, ale także za stawianie przeszkód spełnianiu mych obowiązków poselskich, do których należy krytyka posunięć rządu".

Łączę wyrazy poważania
(—) gen. Lucjan Żeligowski.

Skarga będzie zapewne bezowocna



W skrzyniach, które widzimy na zdjęciu w porcie w Le Havre mieszczą się samoloty zbudowane przez Amerykę dla Francji.

Odpowiedzi Redakcji

W. Pan Leon Walkowicz (Ameryka): Artykuł pod tytułem „O dzieło pojednania i miłości", uległby konfiskacie, dlatego nie zamieszczamy. Prosimy o korespondencje ze Stanów Zjednoczonych. Pozdrowienie.

W. Pan Franciszek Dec, pow. Rohatyn. Zarząd Okręgowy otrzymał przez Sekretariat we Lwowie 18 sztuk legitymacyj do wymiany. Ponieważ wymieniać legitymacje może tylko Zarząd Powiatowy, trzeba zwrócić się więc do prezesa pow. po nowe legitymacje członkowskie. Zwrócone legitymacje zapisano na konto Zarządu Pow.

W. Pan Stanisław Siudy, pow. Kopyczyńce. Poprzednie uwagi odnoszą się także do Pańskiego Koła. Otrzymano 46 sztuk legitymacyj zapisano na konto Zarządu Pow., po nowe legitymacje należy zwrócić się do prezesa pow. Zwracać legitymacje należy zawsze tylko przez powiat, nie będzie tego kłopotu.

W. Pan Madejczyk, pow. Jasło. Zamówienie, skierowane do Warszawy, otrzymaliśmy i broszury wysłaliśmy zaraz.

W. Pan Wojtarowicz, pow. Nowy Sącz. Pieniądze na prenumeratę otrzymaliśmy. Nie możemy Pana z góry zapewnić, co Pan wygra, bo na losowanie nie możemy mieć wpływu. Pewnie, że przydałyby się Panu wymienione przedmioty, tylko trudno naraz tyle wygrać i to co się chce.

W. Pan Franciszek Włoch, pow. Żywiec. Po materiały wyborcze prosimy zwrócić się do prezesa pow. p. Widucha w Żywcu. W sprawie długu należy tak postąpić: jeśli dłużnik pański posiada inny majątek, to może się Pan zahipotekować na ten majątek. Jeśli nie ma już nic, poza sprzedanym gruntem, to może zaskarżyć tego, kto grunt u dłużnika kupił o zaspokojenie Pańskiej pretensji. Bo skoro go Pan ostrzegł przed kupnem, a on mimo to grunt kupił i pozbawił Pana zabezpieczenia wierzytelności, to ponosi winę za to.

W. Pan Franciszek Stachnik, Dębica. Pismo Pańskie skierowaliśmy do wymienionego referenta, prosząc od siebie o wyjazd.

WAŻNE DLA BACÓW

Jest do odstąpienia pastwisko dla 200 sztuk owiec w południowej części powiatu bocheńskiego. — Bliższych informacyj udzieli redakcja „Piasta".

Konfiskata

książki profesora dra M. Janika

Drukowana jako rękopis książka profesora dra Michała Janika, p. t.: O wolność i władztwo ducha. — Spowiedź niepodległościowca, — została skonfiskowana. —

Na imieninowy fundusz prasowy

złożyli: W. Tomaszewski, Pułanki 2 zł., W. Pytlik, Jarosław 2 zł., R. A., Kraków 2 zł., W. Górski — K. 2,50, Mgr. J. Kokoszka — Jordanów 5 zł., Fr. Wesoliński-Nietążków 8 zł., T. Zięba — Dukla 7,20, J. Prusak — Łososina 1, Jan Drohojowski — N. Jork 10, K. Kilian — Kr. 5., J. Kulka — Krzesz. — 2, Fr. Czernik — Lubosz 5, Koło S. L. Szare — 6,24, K. Liszka — Sęk. 1, M. Nawrocki — W. J. 2, E. Hernach — Żarz. 1,50, Jan Kurgan — Blizna 1, Kaź. Rayski — N. Targ 10, Jan Siuta — Brzeszcze 8, T. Ulman — Aligowa 2,50, J. Augustyński — Gorzyce 5 zł

Następnego numeru „Piasta" nie otrzymasz, jeżeli dotychczas nie odnowiłeś prenumeraty na rok 1939.

Tekla Klebetnica

Moi mili ludeczkowie!



Nigdy w życiu bych nie myślała, że symnie bedzie kiejsi taki dobry prorok. Pamiętocie ludeczkowie, jak żech wóm pisała, że po nowym roku sie wszycko naprawi na Zaolziu, alech nie pisała po kierym nowym r o k u. Tóż na Zaolziu już sie to ruszo, już sie ponikierzi zaczynajom wałzić — pomiędzy sobom, gdo je lepszy. Zaś u nas w Cieszynie sie tak poprawiło, to żywobyci, że to nima ku uwierzyniu, skąd to tak naroz przizło, a nie jyny u nas w Cieszynie, ale na całym Województwie Szląskim..

Byście sie nie myśleli ludeczkowie, że jo porządno stwora z Was kiepa strużym.

Tóż posłuchejcie: Przeszły tydziyń wlazłach do jednej kancnaryje szpedytora kole poczty i siedłach se na fajnym stołku i rozprawiałach z kamratym moigo nieboszczyka, co też kiejsi razym kolegowali. Mój stary też sie troche na szpedytorce znoł, bo zwoził starce kwaki z pola na trakaczu do stodoły, a roz sie też chudziokowi wydarzyło, że jak jechoł kole potoka, to przewrócił i moc nie chybiało, a byłby sie utopił przy tej szpedytorce, ale starka szli za nim i wyciągli go z wody. Ale wyboczcie ludeczkowie, bo nie ło szpedytorce chciałach wóm łopowiadać, ale ło tym dobrobycie. Jak my se tak rozprowiali, to zaczon telefón zwónić — jakosi paniczka z Cieszyna chciała na pore godzin pięćset złotych pojczać, a mój kamrat ji prawił przez telefón, ale ja paniczko, jyny se poszlom. Za chwile wóm przilecioł do kancnaryje taki szykowny gipczok, wzón pięćset złotych i poszeł. Joch sie pytała — na to sie nie boicie tak bez wszyckigo dać piniądze? A on mi powiado: tej stworze — jak by chciała, tobych aji moi chałupy pojczoł, bo ona wróci. Joch zaś potrzebowała wąglo, a byłach jakosi machabejsko i pytałach pana redachtora co by mi zatelefónowali do hrubego Karlika, acoby mi posłoł chocioż z patnost metrów wąglo, że jak bedym jaki grejcar mieć, to mu zaś też poszlym, no i wągli mi posłoł. Joch przeszły tydziyń cosi piniędzy zegnała i zaszlach do kancnaryje i chciałach cosi mało wiela na tyn dłóg zapłacić, a jak mie pon generalni derechtor z „płómienia“ łuwidzioł, powiado, nimom czasu, boch dostoł szumne pismo i muszym go przesztudyrować, przidźcie babeczko kiedy inszy roz. Jak mi ludeczkowie nóndziecie kaj w naszej Ojczyźnie taki miejsce, co od dłóżników piniędzy nie odbiyrajóm w połednie, to wóm ofiarujym kope wajec.

W naszym Śląskim Wojewodztwie zaczynają na mięsopust dzielić piniądzami, kapke chcą dać strzelcom, harcerzom, rezerwistom, fajermanom i na popiyranie przemysłu ludowego aże pięćdziadwacet tysięcy złotych. Mietlorze sie radujóm, że też z tego cosi urwią, bo co jak co, ale wyrób mieteł brzozowych to należy na piyrwszym miejscu do przemysłu ludowego.

Fojtowa Zuska z jednej dziedziny kole Cieszyna sie chce wydać, a nie chce żodnego inszego jyny rezerwiste, bo to je teraz snoci dobro partyja, bo wojewodztwi teraz na rezerwistów płaci i bedzie za co popijać, a Zuska też to rada.

W Ustroniu na Jaszowcu dwie kamratki sie dowiedziały, że u jednego gazdy na gruncie sóm szumne wajca i łobie dwie naroz poleciały w Nowy Rok i chciały mi mój kszeft odbić. Jedna drugij zowiściła i pobiły sie, ale nie wieda czy skyrs tych wajec, czy skyrs tego szykownego gazdy. Nimogę wóm tego ludeczkowie tak dokumyntnie łopisać, bo mie je gańba. Jo już telowne roki z wajcami sie łobiyromę, alech sie jeszcze ze żodnym nie pobiła.

Dostałach wóm też ludeczkowie pismo od tych granatowych, co to złodzieji zamykajom, a jak im chybi złodziejów i bandytów, to i porządnych ludowców też zawiyrajom. Strasznie sie mi lutowali, że ci co najwięcej robili, to żodnej wilijówki nie dostali. Snodzi, że ci lepsi sie po cichu wilijówkom podzielili, a teraz je we familiji teremtete. Jo powiadóm, że po sprawiedliwości wilijówka sie noleży wszystkim, lebo żodnymu. Coby tak jedni musieli mieć jakisi ekstra wórszt, skoro som wszyscy granatowi i do jednej familije noleżom.

We Warszawie se też pieknie jedyn drugimu winszowali, ale cóż z tego, kiej jaki to było przed tym, taki to bedziez po tym.

Chytler s pomału robi plany, i za piniądze kupuje roztomańtych ludzi, kierzy za nim agityrujom jak djobli. A u nas — szak wiycie, że nic nie wiycie. Ale jo wiym, że nasz pón minister zajechali za granice i zaś przyjechali, a w lutym bezmała pojadóm do Zakopanego na „Fis‘.

Tóż wóm snoci ludeczkowie Chytler jest dochtorym na wszystki boleści, bo jak kogo śmignie kaj, to zaroz leci do Chytlera na porade. A mie sie zdo, że Chytler tak wszystkich wylyczy, jak tą cygónka Kawuloczke w Oldrzychowicach na Zaolziu. Niepiyrw wom ta Kawuloczka wszystko cygonce dała, co cygónka chciała, a potym cygónka poszła nieszczęści zażegnać i do dzisieszygo dnia nie wróciła. A Chytler tesz wszystko pomału biere, ale nieszczęścio nie zażegno.

We Warszawie jacysi kafable stworzyli wielki przedsiębiorstwi, kiere sie mo zajmować dostarczanim śniegu na Fis do Zakopanego i już bezmała kontrakt z jakimisi zakopiańskimi ozónowcami podpisali, bo już na to konto popijali we Warszawie. Ci ozoniorze to som same miglance, na rajzie do starej stwory zrobili kszeft, a teraz na Fisie zaś też kszefta robiom.

We Szpanielsku generoł Franko strasznie wartko gnoł do Madrytu, a teraz powiado, że sie musi wrócić, że kansi w ceście stracił złoty zygarek.

Maszyny i narzędzia rolnicze

Dobrze wiadomo, że każda maszyna i narzędzie rolnicze działają wówczas sprawnie, gdy są odpowiednio wykonane, gdy w swej całości, jak i częściach składowych są dokładne i mocnej budowy.

Rolnik ceni swe narzędzia pracy według ich sprawności roboczej, mocy i łatwości w użyciu.

Narzędzie pracy, niezależnie od swej ceny, musi być pieczołowicie utrzymywane, powinno stale być w porządku i właśnie dlatego rolnik — dobry gospodarz — zupełnie słusznie coraz częściej zwraca baczną uwagę, nie tylko na ich stan ogólny, ale również na drobniejsze w nim niedomagania i odrazu je usuwa. Niestety — nieświadomość, a czasem niedbalstwo, opieszałość, lub nadzieja, że „jakoś to będzie" zawodzą niejednego z naszych gospodarzy.

Zdawałoby się, że nietrudno użytkować i utrzymywać maszyny i narzędzia; istotnie nietrudno, ale jednak psują się one i muszą być naprawiane, lub zastępowane całkiem nowymi. Otóż pod tym względem możnaby było **naszemu rolnictwu poczynić wiele zarzutów,** lecz tutaj wspomnijmy o jednym tylko, lecz zasadniczym. Mamy na myśli **nieumiejętność przeprowadzania najprostszych kalkulacji rolniczo-gospodarczych. Chodzi tu o zamianę zapsutych, zużytych, lub złamanych części maszyn i narzędzi.**

Na wsi u nas istnieje na to prawie wszędzie jedna rada: kupić bylejaką nową część w najbliższym miasteczku, lub zamówić ją u miejscowego kowala. Nabyta w ten sposób część składowa danego narzędzia, po „dopasowaniu" idzie w pole i jeżeli bodaj byle jak pracuje do nowego wypadku, to jeszcze pół biedy, w przeciwnym zaś razie, co najczęściej się zdarza, oddaje się narzędzie, czy maszynę wprost do kowala i znów się klepie, majstruje i „dopasowuje".

Po takich „naprawach" narzędzie podle pracuje, albo staje się zupełnie niemożliwe do użytku.

Co się stało? Przecież dotąd pracowało dobrze, zanim nie kupiono, czy dorobiono nowej części składowej. Tajemnica tej zmiany tłumaczy się prosto: **narzędzie uzyskało nową część,** chociażby i dobrą napozór, ale **nie odpowiadającą** swą formą, jakością materiału, różniącą się od poprzedniej wymiarami, wygięciem i innymi cechami, charakteryzującymi część oryginalną. Jeżeli **zamienna część nieoryginalna,** nie nadając się do danego narzędzia, **może je łatwo popsuć, a nawet zniszczyć zupełnie,** to tym bardziej **nie wolno fabrycznych części zamiennych zastępować wykonanymi przez kowali. Wtedy to narzędzia pracy rolnika przestają być pełnowartościowymi, niezależnie od jego woli.**

A więc **dla sprawności pracy,** na której wszystkim Wam Panowie zależy, musicie **zawsze** pamiętać, **że należy bezwzględnie w swoim własnym interesie używać tylko oryginalnych części. Ten, kto tego nie robi** w celach oszczędnościowych i kupuje części byle gdzie i bylejakie — niech to będzie tandeta, byle tańsza — **napewno przepłaca** za swą łatwowierność, **nie tylko złotówkami, lecz i zmarnowanym czasem,** zużytym na ciągłe naprawy i zaprzepaszczonymi dobrymi plonami.

„Nawiązując do myśli przewodniej powyższego tematu, zalecamy Swym czytelnikom nabycie oryginalnych części zamiennych w znanej powszechnie fabryce „UNIA-VENTZKI“ S. A. w Grudziądzu".

Kronika Śląska

CHORZÓW. (Kradzież metalu). Z hali maszyn Śląskich Zakładów Elektrycznych nieznany sprawca skradł 200 kg. białego metalu wartości kilkuset złotych.

CHORZÓW (Z posiedzenia magistratu). Na posiedzeniu tutejszego magistratu odbytym w dniu 18 bm. uchwalono urzyznanie 50-złotowej gratyfikacji służącej A. Jaroszównie, która od 25 lat nie zmieniła służby.

Dalej uchwalono przekazać małżonkom Dziukom i Ćmokom po 70 zł. z okazji złotych godów.

Sasombójstwo. Dnia 19 bm. popełnił tutaj sambójstwo przez powieszenie znany włóczęga 32-letni Henryk Rzepka, bez stałego miejsca zamieszkania.

Zwłoki denata umieszczono w kostnicy miejscowego szpitala.

POWIAT RYBNIK.

OLZA. (Nieszczęśliwy wypadek). Dnia 15 bm. w czasie kontroli torów kolejowych na stacji kolejowej w Olzie, zawiadowca stacji Paweł Ciok z Olzy wskutek poślizgnięcia się upadł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania nogi. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala powiatowego w Wodzisławiu.

BOGUMIN. (Nowy dyrektor szpitala). Dyrektorem Szpitala Powszechnego w Boguminie został mianowany dr. Alfons Mackowski, znany chirurg ze Śląskiego Szpitala w Cieszynie.

WAŻNE DLA PSZCZELARZY!

Zebranie członków Powiatowego Towarzystwa Pszczelarskiego z odczytem odbędzie się w niedzielę, dnia *29 bm.* o godz. 10 przy ul. św. Jana 20, I. p. w *Krakowie*. Uprasza się P.T. członków o liczny udział.

WYJAŚNIENIE

W numerze 4-tym Śląskiej Gazety Ludowej z dnia 22 stycznia br. znalazła się korespondencja z Katowic, atakująca w nierespondencja z Katowic, atakująca p. Jana Sztwiertnię z Krzyżowic.

Korespondencja ta zamieszczona została bez wiedzy redakcji Śląskiej Gazety Ludowej, która nie bierze żadnej odpowiedzialności za jej treść, zarazem przeprasza p. Jana Sztwiertnię za mimowolnie wyrządzoną mu krzywdę.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1,00 zł.	Drobne ogłoszenia najmniej	3,00 zł.	Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 400,00 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm .	0,25 zł.	Cała strona 4-szpaltowa w tekście	600,00 zł.	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50 % drożej.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	0,50 zł.	Cała strona tytułowa	900,00 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.